Nr. 125. We Lwowie Czwartek dnia 5. Maja 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct.—miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

**Numer kosztuje 6 centów**

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki, we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes: H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie. Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perés 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatne Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

## Zmiana polityki rosyjskiej.

**Lwów** 4. maja.

Agencja telegraficzna Wolffa podała przed kilku dniami wiadomość, zaczerpniętą z *Hamburgischer Correspondent*, że niebawem ma nastąpić cofnięcie zakazu wywozu owsa z Rosji i że car ma przybyć z wizytą do Berlina. Wiadomość zrobiła w świecie politycznym pewne wrażenie i ten, kto ją pierwszy w świat puścił, powinien być tym efemerycznym skutkiem zadowolony. Głębszego jednak znaczenia do owej pogłoski przywiązywać się nie godzi i owe niezawisłe pisma niemieckie mają rację, które starają się dowieść, że choćby nawet cała ta wiadomość była prawdziwą, to przecież między pierwszą jej częścią a drugą nie zachodzi żaden przyczynowy związek.

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że wśród dzisiejszych stosunków międzynarodowych, zapowiedź wizyty carskiej w Berlinie nie wielką może mieć doniosłość polityczną. Sama zapowiedź do niczego jeszcze nie obliguje, zwłaszcza w Petersburgu. Tam nie przyzwyczajono Europy do tego, by się na długo przedtem dowiadywała o planach podróżnych cara Aleksandra III. Owszem, każdą podróż carską trzyma się tak długo w tajemnicy, jak długo to jeno rzeczą jest możliwą. Wątpić więc należy, żali nad Newą istotnieby się pospieszyli z ogłoszeniem już teraz podróży cara do Berlina, gdyby ona naprawdę później miała nastąpić. A zresztą, gdyby się nawet ta zapowiedź sprawdziła, nie wielką byłaby nasza skłonność, przywiązywać do tego faktu zbyt wielkie znaczenie polityczne. Wizyta etykietalna i ceremonjalna cara Aleksandra III. na dworze cesarskim w Berlinie, niekoniecznie musi się przyczynić do zmiany polityki rosyjskiej wobec mocarstw, wchodzących w skład przymierza środkowo-europejskiego.

Co się zaś tyczy drugiej części powyżej wspomnianej wiadomości, to i do niej nie możemy przywiązywać wagi politycznej, naturalnie ze stanowiska ogólnej polityki europejskiej. Nie istnieje, jak już powiedzieliśmy, między temi dwiema wiadomościami żaden związek logiczny i nie zostają one do siebie w żadnym bezpośrednim zależnym stosunku. Nadto cofnięcie zakazu wywozu owsa z Rosji, jeżeli istotnie będzie ogłoszonem, nie dowodzi bynajmniej, że rząd petersburgski jakąkolwiek czyni Europie, a w szczególności państwom środkowo-europejskim koncesję. Rosja wydała zakaz wywozu pszenicy, żyta i owsa, słowem wszystkich cerealjów, nie dla tego, że się gniewała na Europę i chciała dokuczyć państwom sprzymierzonym, ale dlatego, że w Rosji wielkie panowały nieurodzaje, a mądrość rosyjskich ekonomistów opierała się na zasadzie, iż państwo ma przedewszystkiem obowiązek, zboże rosyjskie zatrzymać dla kraju i dla domowych potrzeb, aby nędza, spowodowana klęską nieurodzaju, nie przybrała jeszcze większych rozmiarów. Czy to było słuszne czy nie, na razie pytanie to obojętne. Rząd rosyjski miał poniekąd prawo zamknąć zboże rosyjskie w Rosji i zachować je dla rosyjskich głodnych. Był to na wszelki sposób jeno środek przymusowy, dyktowany koniecznością i nie godzi się przypisywać mu agresywnych wobec państw zachodnich tendencyj. Można o mądrości polityków i ekonomistów rosyjskich mieć jakiekolwiek zdanie, tego jednak nie można po nich przypuszczać, by uwierzyli, że ograniczając targ zbytu dla zboża rosyjskiego, czynią tem szkodę—zagranicy. W normalnych czasach Rosja bezwarunkowo skazaną jest na wywóz zboża, tylko w razie nieurodzaju nie czyni tego, bo to jest fizyczną niemożliwością, bo poprostu nie ma co wywozić. Nie czyni więc Rosja nikomu obcemu żadnej grzeczności, znosząc czy ograniczając zakazy wywozu zboża. Świadczy tem jeno sobie usługi, bo jeno we własnym działa interesie. Inaczej wyglądałaby rzecz, gdyby Rosja zakazem wywozu mogła zagranicę wygłodzić. Tak jednak nie jest i jest więcej niż pewnem, że najwięcej ucierpiałaby na tem sama Rosja, gdyby mając do zbycia zboże, zbyć go nie chciała. Wobec tego cofnięcie zakazu wywozu owsa jest jeno dowodem, że Rosja znów... ma co wywozić.

Na razie mówią tylko o zakazie wywozu owsa. Nie ulega wątpliwości, że niebawem i inne zakazy będą może cofnięte, skoro w Rosji nowe będą nagromadzone zapasy. Czy i kiedy to się stanie, tego w tej chwili wiedzieć nie możemy. Faktem jest jednak, że w chwili, w której rząd rosyjski ogłosi w *Gońcu urzędowym* cofnięcie zakazu wywozu zboża, nie spełni on tem żadnego czynu, któryby miał bezpośrednio wpłynąć na stosunki polityczne między Rosją a państwami, należącemi do trójprzymierza środkowo-europejskiego. To są powody, dla których ani z cofnięcia zakazu wywozu zboża, ani z zapowiedzianej wizyty carskiej w Berlinie nie wyciągamy zbyt daleko idących wniosków. Muszą zajść rzeczy całkiem inne, abyśmy mogli z pewnem uzasadnieniem przypuszczać, że Rosja zmieniła dotychczasowy kurs swojej polityki.

## Nasze szkoły zawodowe i podnoszenie przemysłu krajowego.

IX.

**Spółka huculska.**

Najwięcej zainteresowania między zwidzającymi ostatnią wystawę szkół przemysłowych, wywołały niewątpliwie wyroby drewniane, wystawione przez „S p ó ł k ę h u c u l s k ą" w Kołomyi. Były to rzeczy jedyne w swoim rodzaju, uderzające i pociągające swą charakterystyczną ornamentyką, przedstawiającą świat zupełnie inny od zachodu Europy i jej sztuki, zastosowanej do przemysłu. Zaraz pierwszego dnia rozkupiono wszystko, pomimo że ceny niektórych przedmiotów były wysokie — i to chyba najlepiej świadczy, jak bardzo jesteśmy przesyceni formami ornamentyki zachodniej, lub nadużytej aż do znudzenia japonerji — i jak chętnie szukamy form nowych, wydobytych etnograficznemi studjami z łona ludu.

Spółka przedstawiła nie wiele; stolik, duże album, trzy ramy, trzy kasety, cztery puszki, jeden talerz i wieszadełko na ręcznik — oto wszystko. Przedmioty te wykonane były z drzewa jaworowego, gruszkowego, jałowcowego i limby, nie licząc innych gatunków drzew, użytych tu i owdzie do inkrustacji. Wszystkie te przedmioty ozdobiono bardzo bogato, już to karbikowem snycerstwem, jużto inkrustacjami drzewa, mosiężnego druta, i szklanych, różnokolorowych paciorków w stylu, który już dziś utrwalił swą nazwę, jako „styl huculski", a ma właściwym twórcą sławnego Jurka Skryblaka z Jaworowa na Pokuciu.

Cała ta ornamentyka, będąca wyłącznie kombinacją prostolinijnych, figur geometrycznych, jest bardzo naiwną, lecz właśnie prostota pierwotna i naiwność tworzą jej urok wobec przerafinowanych form sztuki, zastosowanej do przemysłu zachodniego. Naiwność tej ornamentyki podnosi przyjemny podział pól, a wypełnia ją rzeźba przedziwnie subtelna. Jakaś tradycja starej, pierwotnej sztuki indyjskiej, przekazywana nożykiem z pokolenia na pokolenie, tchnie z tych wyrobów huculskich i dla tego można się w nich rozlubować.

Te same motywa, ten sam styl spotykamy także w metalowych wyrobach Huculów. Bogatą ich kolekcję zebrało już dzisiaj muzeum imienia Dzieduszyckich — i rzecz sama prosi się, ażeby nie psując tego przemysłu domowego i nie wynaturzając go, zachować przecież od zatraty owe resztki starej sztuki, która podobnie, jak flora leśna gór naszych od zalewów i niszczącej siekiery, zdołała się jeszcze wśród potopu napływowych form na uroczych połoninach huculskich zachować.

Zadanie to wzięła na siebie „Spółka huculska" w Kołomyi, subwencjonowana z funduszów krajowych, a jak widzieliśmy na wystawie, wywiązuje się zeń z pietyzmem dla form, które ma ratować. Byłoby wszakże pożądanem, ażeby nie tylko w Kołomyi, lecz i w rozmaitych osadach Czarnohory przychodzić w pomoc samorodnym snycerzom i mosiężnikom, a tym sposobem zwiększyć produkcję i w większych ilościach wywozić towar, który tyle znajduje miłośników i tak jest pokupnym.

## Korespondencje.

**Wiedeń** 3. maja.

(Nadmiar petycyj. — Wiedeńskie sprawy w Kole polskiem).

Na ostatnie posiedzenie Koła polskiego wpłynęło coś około 150 petycyj z kraju, jeżeli tak dalej pójdzie, Koło zmuszone chyba będzie urządzić sobie formalne biuro petycyjne. Wszystkie kluby parlamentarne razem wziąwszy nie otrzymują tylu petycyj, co jedno tylko Koło, a do tego są w trzech czwartych częściach petycje przedawnione, lub zgoła bezcelowe. Tak np. po uchwaleniu już przez Sejm objęcia handlu solą na rachunek kraju, otrzymuje Koło polskie aż 40 petycyj w tym samym przedmiocie. Gdzieś jakiś sekretarz rady powiatowej popadł oczywiście na ten niewczesny koncept, odhektografował pięknie i rozesłał kopie innym wydziałom, które machinalnie poszły za jego przykładem. Albo znów nadchodzą cztery petycje, domagające się wprowadzenia prawa polskiego, jako przedmiotu przy egzaminach rządowych, w pół roku spełna po przyjęciu przez izbę poselską projektu do zmiany regulaminu nauk prawniczych. To, co wtedy byłoby na czasie, przynajmniej dla poparcia akcji Koła, dziś właśnie jest tylko czczą demonstracją. Takich przykładów mógłbym wyliczyć jeszcze więcej.

Manja petycjonowania doszła już u nas do śmieszności, a Koło najniepotrzebniej tracić musi czas i zajmować się petycjami, przy których sami petenci nie spodziewają się korzystnego rezultatu.

Wiecie już, jak po rycersku — powtarzam wyrażenie posła Kozłowskiego — załatwiło Koło sprawę budowli komunikacyjnych dla Wiednia. Mimo, że wszyscy niemal członkowie Koła wykazywali rażące braki projektu, nawet wniosek o zażądanie wyjaśnień został odrzucony, byle tylko „po rycersku" cisnąć lewicy dar wielomiljonowy, potrzebny jej koniecznie dla skaptowania swych burzących się wyborców. Dodajmy do powyższej uchwały jeszcze i to, że przy traktowaniu w Kole wniosku czeskiego o oskarżenie przeciwko ministrowi sprawiedliwości nikt nawet głosu nie zażądał, a zobaczymy, że w Kole wszechwładnie zapanowała tendencja rzucania Niemcom, czego tylko zapragną, ażeby jeno dopomódz im do podźwignięcia się politycznego i w ten sposób zmarnować długoletnią pracę świadomych celu mężów, jak ś. p. Grocholski, minister Dunajewski i t. d.

O ile to roztropniej postępuje klub Hohenwarta, który — jeżeli już nawet ustępując rządowi, czyni i dla lewicy jakie ustępstwa — zawsze umie nadać im wartość i rezerwuje się do ostatniej chwili. To, przed czem Koło ciągle się wzdragało, to jest ścisły sojusz z lewicą, prawie bezwiednie stało się dziś faktem, bo klub Hohenwarta umiał pozostać na pozazdroszczenia godnem — bo rozstrzygającem — stanowisku, podczas kiedy Koło „po rycersku" i bez namysłu rzuca się Niemcom w objęcia... Chciałbym tylko, żeby posłowie polscy, nie widziani, mogli kiedy przysłuchać się, co o nich mówią np. wytrawni redaktorowie pism niemieckich. Przekonaliby się, że dziś, wobec ciągłej uległości Koła, nikt nie wciąga ich nawet w rachubę i z góry przepowiada, że w każdym wypadku pójdą z rządem i lewicą, chociażby przedtem w Kole — Bóg wie, co — mówili; wszyscy natomiast z trwogą oglądają się na klub Hohenwarta i stamtąd oczekują rozstrzygnięcia. W parlamentarnem życiu wprawdzie także, kto na dwóch stołkach siedzi, spada zazwyczaj w środek, ale ten środek przedstawia tu właśnie najwygodniejsze siedzenie.

*Adin.*

**Cieszyn** 30. kwietnia.

(Słowo o duchowieństwie szląskiem. — Letarg. — Petycja o polską szkołę. — Złoty cielec).

Dla polskiej części Szląska austrjackiego kształcą się kandydaci teologji wraz z Niemcami i Czechami w Ołomuńcu, a niektórzy także w Wrocławiu, i tak wychowani w zakładach niemieckich, gdzie od pierwszej klasy gimnazjalnej aż do ukończenia studjów teologicznych nie słyszą słowa polskiego, są potem duszpasterzami ludności polskiej, w czysto polskich okolicach. Każdy duchowny na Szląsku sprawuje swój urząd w języku, którego nie w szkole od zawodowych pedagogów, lecz w domu od matki i ojca swego się wyuczył — anomalja ta trwa ciągle — a kto na tem cierpi, czy kościół, czy lud lub duchowieństwo same, i do jakich moralnych rezultatów dochodzi się wskutek tego dziwnego ignorowania ludności polskiej na Szląsku, najlepiej widzą ci, którzy na to codziennie patrzeć muszą.

Zdarzają się też czasem między duchownymi jednostki, przejęte tym systemem wychowania, a niedawno był tu wypadek, że polskie dziecko wróciło z spazmatycznym płaczem od spowiedzi i zawołało łkając: „Mamusia, ja już nigdy nie pójdę do spowiedzi, bo mi ksiądz kazał po niemiecku mówić, a ja nie umię".

Na szczęście podobne wypadki zdarzają się bardzo rzadko i przyznać należy ogółowi duchowieństwa, że pracuje, stara się i jak może usiłuje zastąpić braki własnego wychowania; lecz trudno się uczyć wtedy dopiero, gdy już w zawodzie pracować potrzeba.

Choć wszyscy widzą ten niedostatek w wychowaniu duchowieństwa szląskiego, to jednak charakterystycznym jest protest księży szląskich na głosy dzienników polskich o przyłączenie Szląska do djecezji krakowskiej, choć w proteście tym nie przytoczono żadnego zasadniczego motywu, dla któregoby Szląsk nie mógł należeć do Krakowa.

Ten system wychowania księży daje się odczuć także i w kościele. Przeważnie widzi się wszędzie niemieckie napisy, na pomnikach, na obrazach i t. d., pukasz do drzwi, usłyszysz głośne: *Herein*. W jednym kościele widnieje napis na drzwiach: *es wird ersucht die Hunde nicht mitzuführen*. Na zapytanie, dla czego ten napis nie jest w języku polskim, otrzymaliśmy dowcipną odpowiedź, „że Polacy psów nie wprowadzają, tylko Niemcy".

Dziwna rzecz doprawdy, do jakiego stopnia zaślepienia prowadzi idea germanizowania Szląska, ukuta we Wrocławiu, czy gdzieindziej, by księży, sędziów naszego sumienia, naszych nauczycieli, mających nas prowadzić drogą cnoty i moralności, nie wychowywać w języku ludu, dla którego są przeznaczeni, lecz w obcym, niezrozumiałym dla ludu i dopuszczać się w ten sposób wielkiego przewinienia moralnego.

Powiedzieliśmy powyżej, że wychowaniec szląskich zakładów naukowych od I. klasy gimn. nie słyszy ani słowa polskiego; zobaczymy teraz, jak się np. uczy dzieci języka polskiego w szkole ludowej w Cieszynie. Ze złoto nazywa się u nauczyciela *Seide* itp. przekręcanie, to jeszcze fraszka, lecz np. podczas tłumaczenia zwykle nauczyciel pyta zdolniejszego ucznia Polaka: *du, wie heist das polnisch, weil ich nicht weiss?* i ten uczeń, który przychodzi po naukę, sam musi uczyć dyplomowanego nauczyciela.

Zdarza się to nie rzadko, że w szkole ludowej uczy się polskiego w ten sam sposób, jak w galicyjskich gimnazjach greckiego.

Nie przesadzimy może, jeżeli powiemy, że wychowanie takiego duchownego jest całkiem niemieckie, jak to powyżej wykazaliśmy, to też przy najlepszych chęciach i przy sumiennej pracy każdego duchownego dla ludu polskiego na Szląsku, punkt ciężkości jest przeważnie w niemieczczyźnie. Inaczej się robi, a inaczej się myśli, czyli jaśniej powiedziawszy, pracuje się po polsku, bo inaczej być nie może, myśli się zaś po niemiecku, bo się jest tak wychowanym — to jest ostateczny rezultat pracy szląskich księży, pochodzący z błędnego wychowania.

Lud płaci lwią część podatków i danin na szkoły i wychowanie — dostaje za to karłowacizne, coś wykrzywionego i spaczonego, a to, co wszczepiają mu w duszę podobni nauczyciele, nie przyjmuje się, nie rozkwita i nie krzewi się w sercach ludu, bo acz rola bujna, lecz owoc, który na nią padł, nadpsuty.

Że stan taki trwa ciągle, nie jest to winą duchowieństwa szląskiego, wina wiemy na kim cięży — naszym zaś obowiązkiem jest przedstawić tę sprawę opinji publicznej i za licznemi już głosami jeszcze raz powtórzyć: „Ludowi polskiemu na Szląsku należą się w imię słuszności i sprawiedliwości szkoły polskie."

Działacze i przywódcy sprawy narodowej na Szląsku przychodzą powoli do tego przekonania, że nietylko chlebem, ale i słowem bożem żyć można, czyli: że działalność patrjotyczna nietylko się zasadza na zbieraniu grosza w całej Polsce, lecz przytem i samemu coś robić wypada. Pieniądz, rok-rocznie gromadzony w kasach Towarzystw szląskich, i sprawozdania o tem, nie wiele posuwają sprawę naprzód, gdy się oprócz tego nic więcej nie robi, a tymczasem germanizatorowie robią swoje.

W bieżącym roku spostrzeżono ze zdziwieniem, że sprawa polska, zamiast posunąć się naprzód, zrobiła ogromny krok wstecz, to też posłowie polscy w sejmie szląskim, szczególniej zaś dr. Michejda i Cienciała, kruszyli kopje w sejmie szląskim i wywalczyli na razie zimowy kurs rolniczy polski.

Obecnie krząta się Polonja cieszyńska około wniesienia petycji do rady gminnej o s z k o ł ę p o l s k ą, chcąc w ten sposób uchronić dzieci polskie od wynarodowienia. Z bolem serca konstatujemy fakt, że kilku Polaków odmówiło podpisu na odnośnej petycji, choć z drugiej strony przyznać należy, że stosunki na Szląsku doszły do tego, iż taki niewinny podpis może podkopać byt całej rodziny. Są jednak Polacy między nami, którzy uważają szkołę niemiecką za jedynie kompetentną do dania dzieciom zupełnego wykształcenia.

Niemcy, chcąc mieszczaństwo i lud wiejski zupełnie wynarodowić, usiłowali go najprzód zmaterjalizować, by zabić uczucia szlachetniejsze w ludzie, a skłonić go do pokłonów złotemu cielcowi, wiedząc z góry, że oni, jako majętniejsi od Polaków, pokłony te odbierać będą i że do nich lud zwracać się zacznie. Środek ten w znacznej części nie zawiódł ich, stąd też pochodzi to wahanie się ustawiczne na Szląsku i wielu uchodzić chce za Polaków, „ale pokryjomu", żeby się Niemcy nie dowiedzieli. Praca narodowa między takim ludem jest nadzwyczaj trudna i wymaga prawdziwego poświęcenia się, by jaki taki owoc wydała.

Wspomniana powyż petycja o polską szkołę wykaże nam, czy sławiona sprawiedliwość nie-



75

# WASI OJCOWIE.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA,

Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ

NAPISANA PRZEZ

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy)

Łoś był uśmiechnięty i wesół jak zawsze. W granatowym fraku ze świecącemi guzikami, w białej chustce na szyi, w pięknych spodniach *gris perle*, ile możności obcisłych, a przy kostce zapiętych na trzy guziki z perłowej macicy, w kolorowych pończochach w kwiatki i glancowanych trzewikach ze sprzączkami, był tak lekkim i zwinnym, że się ledwie ziemi dotykał i wcale na dyplomatę nie wyglądał.

Salusia była prześliczna. Weszła rozpromieniona jak gwiazda poranna, za którą w różowych blaskach roztacza się po lazurowem niebie wschód słońca i biegła z lekkością motyla ku pułkownikowi, aby mu rękę uścisnąć; tylko gdy Dziaduskiego spostrzegła, troszeczkę się jej w oczach ćmiło i w tem okamgnieniu zdawało się, jakoby niepewnym krokiem stanęła na miękim dywanie.

Lecz mimo to razem z mężem z wielkim hałasem rzuciła się na pułkownika, ciesząc się, że go widzi, winszując nowo nabytej sławy i pytając o zdrowie. Potem oboje Dziaduskiego witali; lecz wtedy Salusia już odzyskała zupełną przytomność i uścisnęła mu rękę, jak każdemu innemu. Łoś kłaniał się nisko i nie szczędził grzeczności.

Małachowski, niezmordowany wielbiciel płci pięknej, oddał mężowi dobre za nadobne, obsypując jego żonę iskrzącym fajerwerkiem komplimentów, jak to było w modzie naówczas.

Tymczasem, jak tylko ta urywana konwersacja się cokolwiek uspokoiła, Dziaduski, skórka na buty, czwartak trzynastej próby, rzekł do Wisłockiego jakby z niechcenia, wskazując na Łosia:

— Ot, macie ambasadora do Lwowa, gdzież mnie się z nim równać!

Na to Wisłocki uderzył się ręką po czole i zaraz zaczął Łosiowi wykładać ważność tej misji dyplomatycznej i ogromne zasługi, jakie około ojczyzny położy, jeżeli jej się podejmie.

Łoś przybrał w tej chwili minę kota, który się do smacznego mleka zakrada. Oczy jego błyszczały, jak węgle jarzące, otwierał usta, jak gdyby połykał te słowa, które tak dźwięcznie brzmiały mu w uszach, czasem się oblizywał, a od chwili do chwili zaczerpywał oddechu, przytem zaś ciągle rzucał nieśmiałem okiem na Małachowskiego, patrzał trwożliwie, co też on na to powie i kłaniał mu się pomimowoli. Nareszcie Małachowski zlitował się nad nim i rzekł z ministerjalnym spokojem:

— Jeżeli pan hrabia zechcesz się podjąć tej misji, to będziemy mu wdzięczni. Ale to rzecz bardzo pilna, możemy zaraz o tem pomówić.

Na te słowa Łoś podniósł głowę i rzucił się właśnie jak kot na Małachowskiego; mówił po francusku, rzucił kilka frazesów niemieckich i włoskich, opowiadał z pospiechem, że kilkanaście lat mieszkał w Wiedniu, że pracował razem z Ossolińskim, że ma tam nadzwyczajne stosunki, że na najlepszej stopie jest z Lobkowiczem i że jest gotów jeżeliby tego była potrzeba, ze Lwowa prosto pojechać do Wiednia.

— Bo to trzeba tam znać stosunki — mówił Łoś ze znajomością rzeczy, która istotnie nie była do pogardzenia — we Wiedniu etykieta bardzo surowa, hiszpańska, drzwi szczelnie zamknięte, a posadzki bardzo śliskie, ostrożność, przechodząca wszelkie pojęcie, nieufność względem obcych niesłychana, ci panowie tylko tych przypuszczają do siebie, których, jak mnie, znają od lat kilkunastu. I cóż tam Jelski! między nami mówiąc, nikt go tam nie zna. A książę Konstanty Czartoryski, nie ma co mówić, ma pozycję, ma wielkie relacje, ale właśnie ta jego pozycja... nakazuje mu z konieczności jaknajwiększą rezerwę.

Małachowski był zachwycony tą gorączkową gorliwością Łosia. Spojrzał na Wisłockiego, a otrzymawszy zachęcającą odpowiedź mrugnieniem oka, podał mu rękę i rzekł:

— Więc zgoda. Dziękujemy panu hrabiemu za jego ofiarność. A kiedyż możesz wyjechać?

— Choćby i dziś. Wezmę mój powóz, a koni pocztowych przecież wszędzie dostanę.

— Więc dobrze. To, jeśli łaska, chodźmy zaraz do księcia prezesa, on sam da panu ustne instrukcje.

Od stworzenia świata jeszcze żaden człowiek nie był tak uszczęśliwiony, jak Łoś w owej chwili. On wbrew opinji, jaką niechętni mu utworzyli, a może właśnie dlatego, ażeby zadać kłam tej opinji, pragnął gorąco oddać usługi krajowi. Żołnierzem nie był, mógł tylko pracować w biórach. On już od dwóch tygodni bawił w Warszawie, pukał bezustannie do wszystkich dykasteryj, używał rozmaitych protekcyj, chciałby był zostać choć jakim referendarzem, ale nikt nie raczył go nawet spokojnie wysłuchać. Teraz nagle dostaje misję dyplomatyczną, depesze od ministra, ustne instrukcje od księcia prezesa, wskakuje od razu obydwiema nogami w sam war dyplomacji — będzie konferował z księciem Lobkowiczem, stamtąd znajdzie sposoby dać się wyprawić Wiednia, tam będzie znów konferował z Kolowratem i Metternichem, może nawet będzie miał audjencję samego cesarza — nie! jeżeli kiedy marzył, że w jakiejś radzie zasiądzie, to o takiem szczęściu nigdy mu się nawet nie śniło.

Łoś porwał za kapelusz i zawołał na żonę:

— Salusiu! jedź zaraz do domu, każ moje walizy pakować, niech kamerdyner zamówi cztery konie pocztowe do mego powozu, ja jadę z panem ministrem do księcia, za godzinę powracam i zaraz ruszam do Lwowa. Proszę cię, aby wszystko było gotowe!

To rzekłszy, ścisnął z pospiechem rękę swojego szwagra, Dziaduskiemu posłał protekcyjnego całusa i zaraz wszyscy troje opuścili komnatę.

Wisłocki i Dziaduski patrzali na tę scenę jak na komedję, pierwszy tylko ze zwykłym sobie humorem, lecz drugi, bardzo być może, że z jakiemiś rozbójniczemi myślami.

Ale patrzał na nią także i Milek, który nie widziany stał przy kotarze we drzwiach przyległego pokoju. Kiedy tamci wyszli, on się przybliżył i rzekł:

— Otóż-to masz! taki stary i niby-to mądry, bo drwi sobie ze wszystkich, a jaki głupi! Już mu się zdaje, że w jego rękach spoczywa los Polski. A jeśli to robi z próżności, to jest to rzecz karygodna, bo Polska nie jest na to, aby dogadzała ludzkim próżnościom.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

miecka jeszcze istnieje i czy równouprawnienie w Austrji jest w rzeczywistości, czy też tylko na papierze.

**Sofja 30. kwietnia.**

(Wybory uzupełniające. — Szczegóły prześladowań w Macedonji. — List gończy sądu karnego w Stambule. — Ruszczuckie bomby dynamitowe. — Drobne wiadomości.)

Dnia dwunastego kwietnia (st. stylu) odbyły się wybory uzupełniające do narodowego sobrania w siedmiu okręgach wyborczych księstwa. Wybrano wszędzie zwolenników rządu i obecnego porządku rzeczy, w Lukowicie wyszedł z urny wyborczej minister finansów Naczewicz, a w Harmanlii wybrano Kalczewa, byłego członka deputacji bułgarskiej do mocarstw europejskich z 1887 roku.

O prześladowaniach Bułgarów w Macedonji nadchodzą ciągle oburzające szczegóły; Zjuchni-pasza polecił obecnie wszystkim swoim podwładnym urzędnikom wilajetu Sołuńskiego, aby rozpoczęli na całej linji akcję antibułgarską. I tak: donoszą obecnie, że w miasteczku Petrica, liczącem 600 domów bułgarskich, a dziesięć greckich, oddano cerkiew popowi greckiemu, ludność bułgarska wskutek tego podczas świąt wielkanocnych pozostała bez pociech duchowych. W Newrokopie kilku Greków udaje się do szkoły bułgarskiej podczas lekcji, czynnie znieważa nauczyciela i nauczycielkę, wypędza ich ze szkoły, niszczy wszystkie przyrządy szkolne i rozpędza uczniów. Skargi ludności, przedstawione naczelnikowi powiatu i komendantowi wojskowemu, pozostają bez skutku. Policja zachowuje się biernie, lub podżega złoczyńców; naczelnik powiatu Sereskiego Abdullah bej z polecenia Zjuchni-paszy aresztuje wszystkich znakomitszych obywateli, zamyka cerkwie i szkoły bułgarskie i szuka po wsiach wrzekomych agitatorów i „komistów“ (buntowników). Wobec podobnych prześladowań, prawie bez znaczenia większego pozostają fakta pocieszające takie, jak otwarcie szkoły bułgarskiej w mieście Strumicy, dokonane z wielką solennością i nadanie urzędowej inwestytury, beratu, metropolicie nowowybranemu dla eparchji Skopskiej Maksymowi.

Sąd karny w Stambule publicznem obwieszczeniem poszukuje dwóch braci Mikołaja i Nauma Tjufekcziewych, współwinnych w morderstwie dra Wulkowicza i obowiązuje każdego, kto by wiedział o ich obecnym pobycie, aby niezwłocznie zawiadomił władzę. Pisząc o tym liście gończym, *Swoboda* tutejsza piętnuje przewrotność rządu tureckiego i sądu karnego, który wiedząc o obecnym pobycie Tjufekcziewych w Rosji, w Odessie, mimo tego udaje naiwnego i poszukuje w Turcji sprawców morderstwa, zamiast zażądać ich wydania od Rosji. Rozprawa sądowa przeciwko obwinionym o morderstwo dra Wulkowicza, Merdżanowi i Christowi, rozpocznie się dnia 20. kwietnia s. s. przed sądem karnym w Stambule.

Bomby dynamitowe dostały się i do Bułgarji. Na żądanie komisarza tureckiego w Sofji, w przeszły czwartek policja bułgarska zrobiła nagłą rewizję w magazynach kilku kupców w Ruszczuku, mających stosunki z Rosją i Rumunią i znalazła u znanego kupca Ormianina, Garabeta, 14 bomb dynamitowych, wielkości pomarańczy; Garabet zeznaje, że dostał te bomby z Gałaczu z przeznaczeniem do Stambułu w celu wysadzenia w powietrze pałacu sułtana i ważniejszych gmachów rządowych. Atoli przeprowadzone w tej sprawie śledztwo sądowe wykazuje, że Garabet utrzymywał stosunki z komitetem wychodźców bułgarskich w Gałaczu — obecna ich główna siedziba — i korespondował z dwoma członkami tegoż. Tutejsza *Swoboda* utrzymuje, że bomby te były częścią przeznaczone i dla Sofji w podobnym, jak i do Turcji celu, że pochodzą od moskiewskich komitetów *błagotworitielnych*, i że w celu ich sprowadzenia odbył Rizow niedawną swą podróż do Paryża. „Listy emigrantów, grożące bułgarskim ministrom zamachami i dynamitem — pisze *Swoboda* — nie pozostały martwą literą i ostatecznie sprawdziły się“.

Bułgarja bierze udział w wystawie muzyczno-teatralnej wiedeńskiej; urządzeniem oddziału bułgarskiego, z polecenia księcia Ferdynanda, zajmuje się przeważnie szambelan jego dworu, hrabia Bourboulon który w tym celu odjechał do Wiednia. — Ks. Ferdynand udał się w dłuższą podróż wraz z personalem swego dworu, do Austrji i do Włoch. Podróż ta nie jest pozbawioną celu i znaczenia politycznego. Na czas swej nieobecności, rządy księstwa poruczył prezydentowi Stambułowowi. (*K.*)

## Uroczystość sokolska.

Wydział Sokoła na jednem z ostatnich posiedzeń ułożył następujący program uroczystego pochodu w d. 5. czerwca.

Miejsce zboru: Dworzec miejski budowniczy przy ul. Zielonej, ewentualnie ul Zielona.

Czas: Niedziela godzina 7 rano.

Przybycie: Na miejsce zboru wyruszają Sokoły z mieszkań gromadnych pod wodzą swych naczelników, idąc czwórkami z sztandarem na czele. Sokoły mieszkający osobno, przybywają luźnie, lwowscy Sokoły zbierają się w gmachu Sokoła o godzinie $^1/_2$7 rano.

Ustawienie: Na miejscu zboru ustawiają naczelnicy oddziały swoje w plutony dwurzędowe sześciorotowe (pluton liczy więc 12 Sokołów) na miejscu z góry oznaczonem; za każdym plutonem pośrodku staje dowódca plutonowy, zaś przed oddziałem ustawiają się dwaj reprezentanci Tow., chorąży ze sztandarem i naczelnik oddziałowy, który tuż za sztandarem a przed oddziałem bezpośrednio postępuje.

Uszykowanie pochodu: na czele umieszczony będzie:

1. Konny oddział sokoli (jeżeli się utworzy) po nim następuje
2. muzyka,
3. jeden pluton lwowskiego Sokoła,
4. Sokoły czescy, chorwaccy i słoweńscy,
5 Sokoły polscy, a to według starszeństwa Towarzystw (najmłodsze Tow. naprzód) zamknie oddział konny.

Towarzystwa reprezentowane liczbą mniejszą, jak 16 członków, złączy się stosownie w plutony, czynność tę wykona naczelnik Towarzystwa lwowskiego, lub osobno do tego wyznaczony członek.

Szyk poszczególnych plutonów względnie Towarzystw:

a) dwóch reprezentantów z chorążym na czele;

b) trzy kroki za nimi naczelnik oddziału;

c) trzy kroki za nim I. pluton (za nim z tyłu dowódca), 6 kroków 2 pluton itd.

Kierunek pochodu: ulica Zielona, ul. Pańska, ul Batorego, ul. Fredry, ul. Akademicka (lewa strona), plac Marjacki (prawa strona), przed kościół katedralny.

Ustawienie przed kościołem: Cały pochód podzieli się wprzód na równomierne kolumny, które staną zwarte (pluton za plutonem na 2 kroki), tuż obok siebie frontem ku głównej bramie kościoła. Przejście przed główną bramą kościoła pozostanie wolne.

Reprezentanci, delegaci i niosący sztandary udadzą się do wnętrza kościoła na ceremonję poświęcenia sztandaru inni zaś Sokoły pozostają na swych miejscach przed kościołem, przybierając jedynie wolniejszą postawę.

Po ukończeniu nabożeństwa wracają wszyscy na swe miejsca.

Kierunek pochodu: Z kościoła uda się pochód przez plac kapitulny, rynek (południowo wschodnia strona) i stanie od strony południowej rynku frontem do ratusza w tem samem ustawieniu, jak przed kościołem.

Tu staną wszyscy reprezentanci i chorążowie ze sztandarami w jednym rzędzie przed frontem całej masy kolumnowej.

Po złożeniu hołdu reprezentacji miasta, wracają chorążowie i reprezentanci na swe miejsca.

Stąd pochód odejdzie przez rynek (stroną zachodnią), pl. Kapitulny, ul. Kilińskiego, ul. Karola Ludwika, ul. Jagiellońska, ul. Trzeciego Maja, ul. Słowackiego, ul. Ossolińskich ul. Zimorowicza do gmachu Sokoła, gdzie się odbędzie uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej.

Po tej uroczystości udadzą się wszyscy Sokołowie na Strzelnicę.

Gdyby w programie tym zaszły jakiekolwiek zmiany, wydział ogłosi je w swoim czasie.

# KRONIKA.

**Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.**

**Wiadomości z dworu.** Cesarzowa po dwumiesięcznym pobycie w Miramare powróciła do Wiednia. — Arcyksiężniczka Stefania bawiła temi dniami w Syrakuzach dla zwidzenia tamtejszych starożytności.

**Wiadomości osobiste.** Dziekanem dekanatu radomyskiego w dyecezji tarnowskiej, mianowany został ks. dr. Adam Kopyciński, proboszcz w Radomyślu i poseł do rady państwa, w miejsce piastującego dotąd godność tę ks. Józefa Grabowskiego, który się przeniósł do dyecezji lwowskiej. — Prezydent najw. trybunału państwowego dr. Stremayr, odbywszy kurację w Krapina-Toeplitz, powrócił do Wiednia i objął napowrót urzędowanie.

**Z życia towarzyskiego.** W Łętowni pod Jordanowem odbył się ślub p. Józefa Górkiewicza, właściciela dóbr, z panną Janiną Kempner, córką inspektora kolei państwowych. Błogosławieństwa udzielił ks. Górkiewicz, dziekan jubilat, stryj pana młodego.

Przed kilku dniami odbyły się w Warszawie zaręczyny hr. Fryderyka Skarbka, syna Henryka i Marji z Okęckich, właścicieli dóbr Grodzisk, w gubernji warszawskiej, z panią Różą Czyżewską, córką śp. Władysława i Antoniny z Świeżawskich, właścicieli dóbr Tarnogóra, w powiecie krasnostawskim.

**Nekrologja.** Leopold Winiarski (Kutschera), artysta dramatyczny teatru krakowskiego, zmarł po długiej chorobie w 33 roku życia. — Konstanty Siemianowski, ostatni potomek męski rodziny, znanej niegdyś powszechnie w gub. płockiej, zmarł we wsi Lipa, przeżywszy lat 40. — Marja z Zakrzewskich de Poźniakowa, żona star. kontrolora podatkowego, zmarła we Lwowie d. 3. bm., przeżywszy lat 60.

**Kalendarz.** Czwartek (5.): Piusa P. Wschód słońca o godzinie 4 minut 42, zachód o godzinie 7. minut 13.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce.

**Książę bułgarski** Ferdynand bawi obecnie w Cannes.

**Teatr letni.** Nasza Melpomena wraz ze swoimi kapłanami i kapłankami, przeniesie się już w tych dniach do letniej siedziby na Wały namiestnikowskie, gdzie jej będzie chłodniej i przyjemniej. Dyrekcja teatru poczyniła w letnim budynku rozmaite zmiany i przeróbki, a to na podstawie doświadczeń, poczynionych w ubiegłym sezonie. Przedewszystkiem zniżono balkon pierwszego piętra, tak, że miejsca te należą obecnie do najkorzystniejszych. Z każdego krzesła widać doskonale scenę. Ganki, prowadzące do lóż, zaopatrzono w chodniki, tłumiące odgłos kroków, przechodzących przez kurytarze osób. Liczbę wejść powiększono, tak, że do krzeseł pierwszego piętra wiodą dwa osobne wejścia, zaś galerja ma także dwa wychody. Oprócz tego odgraniczono parter i udogodniono przystęp do krzeseł parterowych. W ten sposób obecnie letni teatr nie ma zgoła żadnych wadliwości.

Oświetlenie całego budynku będzie elektryczne, a restaurację objął w tym roku także p. Kudewicz, którego wyborna kuchnia cieszy się najlepszą reputacją, nawet u największych smakoszów.

**Mianowania.** Namiestnik, jako prezydent galic. dyrekcji lasów i dóbr skarbowych, zamianował bezpłatnego elewa leśnictwa przy dyrekcji lasów i dóbr skarbowych w Gorycji, Wilhelma Chrżę, tudzież ukończonych słuchaczów wyższej szkoły rolniczo leśnej we Wiedniu Karola Peczka i Bolesława Paculę, elewami leśnictwa przy dyrekcji lasów i dóbr skarbowych we Lwowie.

Minister rolnictwa zamianował zarządcę lasów i domen Romualda Koczyńskiego w Niepołomicach, lustratorem lasów i domen tamże.

**Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Wiśniowa, w powiecie jasielskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

**Towarzystwo bratniej pomocy** słuchaczów wszechnicy lwowskiej urządza w dniu 26. bm. festyn na górze Zamkowej. Liczny komitet, złożony z najbardziej przedsiębiorczych sił akademickich, krząta się energicznie, by festyn ten wypadł znakomicie i by świetnością swoją zaćmił wszystkie poprzednie. Życzyć należy powodzenia pp. akademikom, gdyż cel, dla którego pracują, jest prawdziwie piękny i humanitarny. Dochód bowiem z festynu przeznacza bratnia pomoc na wsparcia dla licznych biednych swych członków. Na czele komitetu stanęli znani już z lat poprzednich aranżerowie podobnych zabaw akademickich, to też można się spodziewać, iż festyn tegoroczny (pierwszy w tym sezonie) nie pozostawi pod względem programu nic do życzenia.

**Zupa rumfordzka.** Towarzystwo św. Wincentego à Paulo we Lwowie, ogłosiło sprawozdanie za r. 1891/92 z rozdawnictwa zupy rumfordzkiej, wydawanej bezpłatnie ubogim, wstydzącym się żebrać. Przychód wynosił 1994 zł. 85 ct, dochód zaś 1994 zł. 83 ct. Wydano porcyj zupy i chleba 42712; z tego 24.512 po 4$^3/_7$ ct. kosztem towarzystwa 1084.56 z tego 18.200 po 4$^3/_7$ ct. kosztem miasta Lwowa 806.47, razem 1891.03, pozostaje w kasie na 1892/93 rok 103 82 zł.

**„Nowe projekty podatkowe“.** Pod tym tytułem zamieszcza *Czas* szereg artykułów pióra dra J. Leo, profesora wszechnicy Jagiellońskiej. Otóż w artykule środowym, czytamy pomiędzy innemi: Jaką korzyść odniósłby skarb krajowy Galicji z projektowanej reformy podatkowej? W przypuszczeniu, że komisje szacunkowe nowego podatku dochodowego spełnią sumiennie swój obowiązek, ocenić można wynik finansowy *netto* tego podatku na 20 milionów zł. — Ponieważ Galicja jest krajem znacznie uboższym, niż inne prowincje, gdy ogólny dochód z podatków bezpośrednich wynosi w Galicji zaledwie 10% dochodów państwowych z tego źródła — nie pomylimy się bardzo, jeżeli spodziewany ciężar Galicji w podatku dochodowym ocenimy na około 1·4 mil. zł. Otóż według projektu rządowego otrzymałaby Galicja w zamian za ten nowy ciężar 1·4-milionowy na rzecz państwa następujące korzyści: 1. 15% opust w podatku gruntowym około 720 000 zł., 2. 15% względnie 7 7% opust w podatku domowo czynszowym około 160.000 zł., 3 15% opust w podatku domowo klasowym około 210.000 zł., 4. 30% opust w podatku zarobkowym około 360 000 zł., razem około 1 450.000 zł., 5. 20% udział kraju w podatku dochodowym około 280.000 zł., ogółem na rzecz Galicji 1,730.000 zł.

Okazuje się z tego zwyżka opustów wraz z udziałem skarbu krajowego ponad ciężar około 330.000 zł. Skarb krajowy otrzymałby jednak tylko 280.000 zł., zaś opodatkowani około 1·5 miliona zł. Chociaż rezultatu takiego nie można nazwać dla Galicji niekorzystnym, to jednak wpływ reformy na stan finansów krajowych byłby nader słaby, gdyż przybytek 280·000 zł. nie znaczy prawie nic wobec rosnących corocznie o więcej niż 200.000 zł. potrzeb budżetu krajowego. Natomiast kraje bogate, które głównie składać się będą „na nowy“ podatek dochodowy, otrzymałyby bardzo pokaźne sumy na rzecz swoch budżetów krajowych.

**Walne zgromadzenie** akcjonarjuszy Banku austro-węgierskiego, uchwaliło odpowiedzieć przychylnie na pisma austrjackiego i węgierskiego ministra finansów, oznajmiające, jakie żądanie stawia rząd od banku w kwestji walutowej. Do ostatecznego załatwienia tej sprawy, zwołano nadzwyczajne walne zgromadzenie na dzień 23. maja.

**„Sokoły“ czescy** postanowili urządzić wycieczkę na zjazd „Sokołów“ we Lwowie. W wycieczce tej weźmie udział bardzo wiele towarzystw „Sokolich“ z Czech. Czesi czują się tembardziej zobowiązani do licznego uczestnictwa, ileże w roku ubiegłym wielkie grono polskich „Sokołów“ przybyło do Pragi, przyczyniając się do uświetnienia idei „Sokołów“. W dniu, na wycieczkę przeznaczonym, odejdzie osobny pociąg z Pragi do Lwowa.

**Jednoroczni ochotnicy wobec służby państwowej.** Ministerstwo finansów unormowało warunki, pod jakiemi ukończonym słuchaczom wydziału prawa i administracji czas spędzony w jednorocznej, a względnie dwurocznej służbie wojskowej ochotniczej może być do cywilnej służby państwowej policzonym i orzekło, że na podstawie istniejących przepisów, lata, spędzone w służbie wojskowej, przy obliczaniu lat służby w celu przyznania emerytury z cywilnego etatu emerytalnego, mają być policzone, ale tylko wtedy, jeżeli wstąpienie do cywilnej służby państwowej nastąpi przed definitywnem uwolnieniem od służby wojskowej. Natomiast, jeżeli wstąpienie do służby państwowej nastąpi po uwolnieniu ze służby wojskowej (na przykład po przeciągu 12 lat służby wojskowej, albo po nastąpionej superarbitracji), lata, spędzone w czynnej służbie wojskowej mogą być z powodu nastąpienia przerwy, do emerytury policzone tylko w drodze łaski monarszej.

**Nowa czytelnia.** Z Kut piszą do nas: Dnia 24. kwietnia rb. odbyło się pierwsze walne zgromadzenie członków nowo powstałej Czytelni w Kutach, na mocy zatwierdzonych przez namiestnictwo statutów, na którem wybrany został wydział czytelni. Przewodnictwo tego, tak ważnego na kresach naszego kraju stowarzyszenia, złożono w ręce czcigodnego ks. Jakóba Moszory, prob. i kan. orm. k. i p. Dymitra Pukanowa, kierownika szkoły. Osoby te, znane ze swej sumienności i wytrwałości w wykonywaniu przyjętych na się obowiązków, dają rękojmię rozwoju Czytelni. Oby tylko nieliczna inteligencja tutejsza zechciała poprzeć to stowarzyszenie, jak na to cel jego zasługuje!

**Wieliczka.** W niedzielę, dnia 15. maja rb. popołudniu urządzonem będzie zwidzenie kopalń wielickich. W tym celu będzie kopalnia rzęsiście oświetloną, a nadto urozmaicą pobyt publiczności w kopalni ognie sztuczne i jazda piekielna. Pociąg osobowy odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godzinie 1 po południu, a z Wieliczki do Krakowa o godzinie 6 min. 35 wieczorem. Przewodnik ilustrowany kopalni można nabyć przy zakupnie biletów.

**Wściekły pies** ukąsił w nogę znanego malarza Wereszczagina w Petersburgu. Ranę natychmiast wypalono. Pacjent zamierza się udać do lecznicy Pasteura.

**Germanizacja.** Na kamienicy przy ulicy Słowackiego, widnieje napis: „*Comptoir von H. Penzias*“. Otóż zwracamy uwagę p. H. Penziasa, że Lwowianie używają języka polskiego; jeżeli jednakże p. Penzias chce koniecznie popisywać się niemczyzną, to najlepiej zrobi, jeżeli przeniesie się na stały pobyt np. do Wiednia, nad modry Dunaj.

**W Stanisławowie,** jak donosi półurzędowa *Narodna Czasopyś*, otwartym zostanie z rozpoczęciem przyszłego roku szkolnego czwarty rok seminarjum duchownego.

**Wiedeński Jockey Club** przyjął do grona swych członków I. kl. hr. Cezarego Szembeka.

**Widownią rozruchów** był dnia 1. b. m. Narajów. Włościanie tamtejsi ślubowali wstrzemięźliwość. Nie podobało się to żydom, którzy dnia 30. z. m. w liczbie przeszło 100 wpadli na podwórze proboszcza ks. Jemioła, jako krzewiciela wstrzemięźliwości, a gdy ten wyszedł rzucili się na niego, powalili go na ziemię i czynnie znieważyli. Szczęściem nadbiegła żandarmerja i rozpędziła żydów. Owoż włościanie zemścili się za to. I stało się, że gdy dnia 1. b. m. po nabożeństwie uderzono w dzwon wielki, włościanie rzucili się tłumnie, (a było tego więcej niż 3000 ludzi), na straganny i budki żydowskie, na mieście stojące i w jednej chwili wszystko było przewrócone. Żydzi w mgnieniu oka pozamykali domy i sklepy i pochowali się i szczęście dla nich, że nie stawili oporu, bo lud zadowolnił się tem tylko, że w domach żydowskich okna powybijał.

**Przygoda spiewaka.** W dniu 1. maja zdarzyła się pewnemu spiewakowi wędrownej trupy, bawiącej w Landshut, niemiła przygoda. Powróciwszy podochocony w nocy do hotelu, w którym mieści się także sala teatralna, otworzył, miasto swego numeru, drzwi, prowadzące do lóż. Sądząc następnie, że znajduje się koło swego łóżka, przelazł przez barjerę i — runął z znacznej wysokości na parter. Biedaczysko przeleżał tam do rana. Szczęśliwym trafem, prócz kontuzji i lekkich obrażeń, nie odniósł wesoły śpiewak cięższego uszkodzenia.

**Zmowa.** Robotnicy, zajęci w kopalniach żelaza pod Tarnowicami (Szląsk pruski), zastanowili pracę skutkiem redukcji płacy.

**Zalesienie ziemi.** Obszar całej ziemi wynosi — jak wiadomo — 135 470.000 kwadratowych kilometrów. Z tego na Europę (9,900.000 kwadr. kilom. obszaru) wypada 30% lasów. Z krajów europejskich najbardziej zalesionemi są Bośnja i Hercogowina, licząca 2,665.390 hektarów lasu (51%), najmniej Danja (3·4%).

**Przeniesienia szczątków zwłok** błogosławionej Jolenty do nowego ołtarza gnieźnieńskiej katedry, dokona dziś osobiście ks. arcyb. Stablewski.

**Na obiad galowy** u cesarza niemieckiego, mający się odbyć d. 16. bm. w Gdańsku otrzymało zaproszenie sześciu Polaków, właścicieli ziemskich.

**Uroczystość majową** obchodzili poznańscy socjaliści stosunkowo spokojnie. Przed południem widziano jeszcze tu i owdzie adeptów socjalnej demokracji z czerwonemi krawatami. Popołudniu pomiędzy godziną 1. a 2. zgromadziło się kilkunastu na placu Bernardyńskim, lecz policja ich rozpędziła. Następnie zebrało się około 40 w ogródku Przybylskiego przy drodze do Dębiny, dokąd przybywali sporadycznie, lecz zachowywali się spokojnie.

**Aresztowania.** W Dąbrowie w Królestwie Polskiem aresztowano wielu robotników, jako podejrzanych o kradzież materjałów wybuchowych w kopalni węgla.

**Wypadek kolejowy.** Na linji kolei czerniowieckiej między stacjami Nowosielce a Bukaczowce onegdaj w południe pociąg nr. 215 przejechał włościankę z dzieckiem. Oboje ponieśli śmierć na miejscu. Włościanka ta ze wsi Czerniów liczyła 30 lat i była matką 5 dzieci. Pracowała ona w polu; dziecko podbiegło pod pociąg, matka chciała je ratować i wyrwać z pod kół lokomotywy, lecz przypłaciła to życiem.

**Przesłuchanie Ravachola** parodjuje paryski *Gaulois* w ten sposób, iż zdaje sprawę z procesu Ravachola II. w roku 1893. Owoż rozmowa prezydenta z podsądnym przedstawiać się będzie, jak następnje:

Prezydent: Jesteś pan jednym z tych anarchistów, których nie odstrasza nawet męczeństwo i którzy zuchwałość swą posuwają do heroizmu. Nie lękasz się pan żadnego niebezpieczeństwa, jeśli idzie o to, by tryumf wywalczyć świętym swym przekonaniom.

Ravachol II.: Tak, panie!

Prezydent: Nie mojem zadaniem, wszczynać co do tego dyskusję. Chcę tylko zaznaczyć, żeś pan podziwu godzien, walczysz bowiem o ulgi dla ludzkiej nędzy i opierasz się jedynie na uczuciu litości.

Ravachol II.: Niezawodnie.

Prezydent: (surowo.) Proszę mi nie przerywać! Jesteś pan prostu bohaterem. Już od lat młodych każdy grosz zdobyty rozdzielałeś między ubogich. Grosz ten nie zawsze pochodził z dozwolonych źródeł...

Ravachol II.: Za pozwoleniem, panie prezydencie!

Prezydent: Czy nie potrafisz pan chwilę cicho siedzieć? Nie uda się panu, zachwiać zdaniem sądu. Chciałem tylko powiedzieć: z surowo legalnych źródeł. W każdym razie zamiary pańskie były chwalebne. Tak na przykład skradłeś pan raz zegarek.

Ravachol II.: (Skromnie.) Prawda.

Prezydent: Zamiast sprzedać swą zdobycz i strwonić pieniądze na ohydnych orgjach, zastawiłeś zegarek, a monetę rozdzieliłeś między biednych kolegów. To pięknie, bardzo pięknie!

Ravachol II: Oszczędzaj pan mą skromność, panie prezydencie

Prezydent: Dość! Przechodzimy teraz do sprawy zamachu, który tu pana zaprowadził. Wysadziłeś pan trzy domy w powietrze. Zapaliwszy lont, rzekłeś pan do towarzysza: Oby eksplozja oszczędziła niewinnych, a tylko winnych zdruzgotała.

Ravachol II.: Tak.

Prezydent: Ponieważ jednak stało się wprost przeciwnie, wyszukałeś pan ofiary i obdzieliłeś je jałmużną. Co za szkoda, że popędu do litości nie zastosowałeś na innem polu; miałbyś już niezawodnie nagrodę cnoty.

Ravachol II.: Na to już zapóźno!

Prezydent: Nigdy nie jest zapóźno! Powróć pan tylko do nas! Co do mnie, oświadczam z całą

---

24)

# GŁOS KRWI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

PRZEZ

Natalję Eschtruth.

(Przekład z niemieckiego)

(Ciąg dalszy).

Ksenia potrząsnęła głową.

— Po co tyle kłamstw wynajdywać? Prawda moich uczynków nie boi się dziennego światła. Ludzie, o których zdanie by mi chodziło, będą po mojej stronie, skorobym chciała wyjaśnić im moje pobudki. Ale ja tego nie zrobię. Bez motywów przedstawię pana jako mojego brata i obojętne mi zupełnie, co mówią ci, którzy mi zazdroszczą; ale uczynię to nietylko dlatego, ażeby stawić czoło ukartowanej intrydze, zrobię to z przeświadczenia, że panu słusznie należy się miejsce przy moim boku, w mojej rodzinie, że obcym mi pan nie jesteś, choćby przez pamięć dla mojego ojca i tych lat kilku, kiedyśmy dziećmi kochali się jak rodzeństwo... Dla tych i tylko dla tych powodów przedstawię tu pana jako hrabiego Dynara.

— Mimo, że jako śpiewak któremu chciano płacić, stanę u fortepianu? — zapytał Janek i pobladł z tłumionego wzruszenia.

— Pomimo tego. Właśnie dostałam od księżny rodzaj rozkazu ażeby przyjęcie, na którem pan pierwszy raz będzie śpiewał — odbyło się u mnie, bo w przyjęciu u prezydenta zachodzi jakaś przeszkoda.

Janek ukłonił się i powiedział:

— Czekam rozkazów.

— Jeszcze jedno .. — mówiła Ksenia trochę zakłopotana. Jako o dalszą konsekwencję proszę ażeby przybrany syn mojego ojca — nazywał mnie przed światem po imieniu.

Janek się znowu pochylił — tym razem zupełnie milcząco.

— Wujostwo chcieliby pewno jak najprędzej ujrzeć dawnego ulubieńca — powiedziała jeszcze Ksenia, poczem oboje złożyli sobie milczące ukłony i Janek wyszedł, a Ksenia długo siedziała i z myśli nie schodziły jej słowa, które Janek dwa razy uważał za stosowne powiedzieć: „Jedno nie będzie tęsknić za drugiem“. Z pewnością nie! Ona nie — i on także!

## ROZDZIAŁ XI.

Powoli schodził Janek ze schodów. Twarz mu jaśniała zadowoleniem, a usta wymówiły cicho: „To mi bogowie byli winni!“

Doszedł aż do przedsionka i stamtąd skręcił w długi kurytarz. Nikogo ze służby nie było, nie wiedział więc Janek, w które drzwi wejść i już się miał cofnąć, kiedy tuż obok niego przebiegł kot, a za nim goniący go prześliczny wyżeł. Kot skoczył na portjerę i wdrapał się po niej na górę; i pies w rozpędzie, całym swoim ciężarem uderzył w drzwi, które nagle otwarły się pod tym naciskiem. Janek spojrzał w głąb pokoju ale jedno spojrzenie wystarczyło, ażeby szybko skoczyć do środka.

Na niskim fotelu, tuż przy kominku drzemała młoda dziewczyna; jej bujne włosy, splecione w kosę, sięgały aż do brzegu kominka, od którego ognia właśnie zajęła się czerwona kokarda.

Janek w jednej chwili był tuż przy kominku, zdusił w ręce płonący koniec warkocza i odsuwając fotel krzyknął:

— Pani się pali!

Ale jego słowa zupełnie niespodzianego doczekały się skutku, bo dziewczę popatrzyło na niego jakby zawiedzione.

— Czy pani doprawdy jesteś tak naiwną, że pani nie wie, jakie jej groziło niebezpieczeństwo?

— Naiwną? — spytała panna Berta z oburzeniem. — Mój panie — ja już wcale nie jestem naiwną — a pan nie masz żadnego prawa do tego, ażeby gasić mój warkocz! Mam siedmnaście lat i wiem, czego chcę i co robię!

— I ja tak myślę — mówił Janek zdumiony. — Choć mi się dziwnym wydaje pomysł próbować na sobie, czy włosy są zapalne.

— Tak? — spytała panna Berta. A ja tego wcale nie znajduję dziwnem!

— W takim razie dziękuję Bogu, że tak wcześ się zjawiłem tu, ażeby dla świata panią ocalić. Nie przypuszczałem żeby panna Berta miała tak ryzykowne pomysły.

— Pan mnie zna? — pytało dziewczę zdziwione.

— Widocznie.

— Ale — skądże? kiedy ja pana nie znam.

— Doprawdy? — nie zna mnie kuzyneczka? niechże się kuzyneczka cofnie pamięcią o jakie siedm lat i przypomni sobie pewnego łobuza, który zawsze przyjeżdżał na wakacje do Karlsbadu, Iszlu, czy Helgolandu — ślicznie się umiał bawić w konia, siadywał zawsze przy tabldocie obok kuzynki i nigdy wtedy nie jadł konfitur.

Nie dokończył bo z radosnym okrzykiem Berta rzuciła mu się na szyję.

— Janek! — mówiła — mój kochany Janek! Jak to dobrze, że wreszcie przybyłeś. I tuliła się do niego i całowała serdecznie. Janek odpłacał jej. Samemu na świecie, s ostrzane pieszczoty tego dziewczęcia dawały nieznane szczęście.

— Więc doprawdy — mówił głaszcząc jej główkę... — cieszysz się z mego przyjazdu?

— Że też ty pytać możesz o to! Przecież kochaliśmy się tak zawsze! A tych kilka lat? Cóż to znaczy? Ja trochę wyrosłam — tobie wąsy urosły — dla tego nie poznałam cię odrazu. A ty mnie poznałeś?

— Tak — bo wiedziałem, że mieszkasz tu, w innych okolicznościach nie poznałbym cię z pewnością. Toż-to już z ciebie dama, i to jaka! Doprawdy — nie mało jestem dumny, że będę mógł się pokazać w towarzystwie, jako twój kuzyn.

— Ach w towarzystwie! — gdybyś ty mnie mógł z tego nieszczęścia wybawić! I panna Berta rozpaczliwie załamała rączki.

— O! — ubolewał Janek ze współczuciem. — Cóż mała Biky ma za zmartwienie.

— Nie mów mała Biky, bo to wygląda, jakgdybym ja nie była słuszną panną, — a przecież. .

— Ależ naturalnie! Ja powiedziałem to tylko dla tego, że tu jesteśmy sami z sobą i jak do ciebie mówiłbym i za lat dziesięć. Nie potrzebuję cię przecież zapewniać, że jesteś dla mnie, jak zresztą dla wszystkich — panną kompletnie dorosłą

— Ach, gdyby wszyscy ludzie byli tak dobrzy, jak ty — jakby na świecie było wtedy dobrze!

— To na świecie jest źle? — spytał Janek zdziwiony.

— O i jak źle! — westchnęła Berta z głębokiem przeświadczeniem. Janek przypatrywał jej się przez chwilę, potem wziął ją za rękę i mówił:

— Kto wie, czy prędko będziemy mogli swobodnie ze sobą pomówić. Widocznie — masz jakieś zmartwienie, powiedz mi o niem, zaufaj mi, jak dawniej, kiedy nieraz płakałaś na moich kolanach nad kalectwem lalki, albo ucieczką kanarka. Kto wie? Mam wiele sprytu, trochę dyplomatycznych zdolności — może ci się przydam na co

— O Janku! — rozpłakała się Biky — myśmy oboje upośledzeni byli zawsze! Ciebie odtrącili od siebie, a mnie trzymają w kącie, jak jakie dziecko! O, gdybym już zimna i martwa leżała w grobie! — i mnogie łzy płynęły po różowej twarzyczce, przytulonej do szerokiej męskiej piersi.

— O, Biky! Co tobie? Obchodzi się z tobą kto źle? może kto z towarzystwa?

— O — z towarzystwa! Ty myślisz, że oni mnie do towarzystwa dopuszczają? nie! Tu w dziecinnym pokoju siedzę, kiedy we willi są goście, bo mama się wstydzi, że już tak wyrosłam. Wszyscy tu ze mnie dziecko robią, wszyscy mnie mają za dziecko — nawet on!..

— On? wuj?

— Ach gdzież tam! Papa jeszcze ze wszystkich najlepszy. Ale — Donat!

— Donat? To może Heller Hüningen?

— A tak, tak — on! wyobraża sobie, że Ksenia za niego pójdzie — a ona nawet jego bukietów nie stawia do wody! Jakgdyby ona w ogóle mogła kogo kochać! o gdybym była Donatem? Jabym wiedziała, co robić, zamiast tu latać co dzień do tego pyszałka — mnie to jest zresztą zupełnie obojętne — ale irytuje mnie to...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

stanowczością: Zaprawdę, pięknie to być sędzią i sądzić anarchistów; lecz piękniej być anarchistą i do stać się pod władzę sędziów.

(Posiedzenie trwa dalej.)

**Morderca kobiet**, Deeming, skazany został na śmierć w Melbourne. Sędziowie uznali go jako poczytalnego.

**Z Trydentu** donoszą, że d. 2. bm. powiesił się tam prezydent sądu obwodowego Reinisch. Jako powód podają napad obłąkania.

**Miljoner amerykański**, Wiliam Astor, zmarł w tych dniach w Nowym Jorku, skutkiem słabości nerwowej. Zmarły był jednym z największych właścicieli ziemskich w Stanie Nowojorskim. Spadek po nim oceniają na 60 miljonów dolarów. Mimo swego bogactwa, Astor był tak nieśmiałym w stosunku z ludźmi, iż, jakkolwiek się cieszył najlepszą sławą, bardzo mało był znanym.

**Tęczę** po raz pierwszy oglądali wczoraj Lwowianie po deszczu, który padał o godzinie pół do 6 popołudniu.

**Capriccio.**

Zgasł płomień jasny, przygasnął żar,
Po ziemi ścielą się dymy...
Przeminął zachwyt, rozprysnął czar,
W proch wzniosłe padły maksymy...

Śród zgliszcz, popiołów, maleńka skra
Ostatnia kona z ogniska —
W półmartwem oku tak czasem łza
Przez sceptyzm nudy przebłyska...

O tlej iskierko! Z popiołów wzleć.
Niech się odwlecze konanie!...
Gdy wszystko zgasło, o, żeś ty świeć,
Niechaj — choć żal nam zostanie!...

*Izydor K.*

**Atelier fotograficzne** „Maria" (ulica Fredry l. 7.) urządza niebawem wystawę. Szafka, w której ta wystawa mieścić się będzie, jest istotnie prawdziwem cackiem artystycznem i zapełniona wybornemi fotografiami, stanie się prawdziwą ozdobą ulicy, gdzie umieszczoną zostanie. Zakład rzeczony zdobył sobie w bardzo krótkim czasie formalnym przebojem sympatję w szerokich kołach publiczności naszej, wszelako przyznać należy, iż w zupełności zasługuje on na to umiejętną pracą i smakiem wytwornym.

**W kasynie miejskiem** odbędzie się w sobotę dnia 7. b. m. przedstawienie amatorskie. Odegraną będzie komedja w 4. aktach przez Fr. i Pawła Schönthan p. t. „Porwanie Sabinek." Początek z uderzeniem godziny 7. wieczór. Lista otwarta będzie w środę o godzinie 3. popołudniu. Przy wpisie do listy musi być należytość za bilety zaraz uiszczoną, gdyż w przeciwnym razie wpis nie będzie uwzględnionym. Bilety wydawane będą w piątek wieczór. Nieodebrane w piątek wieczór bilety, chociaż już zapłacone, wydawane będą w sobotę przed południem tym członkom, dla których miejsc zabrakło, a należytość zostanie wpierw płacącym zwróconą.

**Składka.** Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Władysława Kulczyckiego, złożyło „Kółko śpiewackie Sokoła" w naszej Administracji 25 zł. na rzecz fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

**Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa „Miłosierdzia" pod godłem „Opatrzność" odbędzie się we Lwowie w wielkiej sali ratuszowej w piątek dnia 6. maja b. r. o godz. 3. popoł.

**Składka.** Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Wład. Kulczyckiego złożyło kółko śpiewackie „Sokoła" na rzecz fundacji im. Kościuszki 25 zł.

**Dyrekcja kolei państwowych donosi**, że właśnie wyszedł dodatek do stycznioweg wydania jeneralnej taryfy austrjackich kolei państwowych dla przewozu towarów ważny od 1. maja b. r.

**Z Towarz. prawniczego lwowskiego.** W poniedziałek dnia 2. maja 1892 wygłosił p. dr. Leopold Caro przy licznym udziale członków odczyt: „O lichwie na wsi". W piątek dnia 6. maja b. r. referować będzie dr. Bujak dział V. (§. 55—75) o powodach, wykluczających karygodność czynu. Prezes Towarzystwa zaprasza do jak najliczniejszego udziału.

**Z dyrekcji poczt i telegrafów** dla Galicji. Podług rozporządzenia handlu z dnia 21. kwietnia 1892 r. l. 18691 przyjmuje się od 1. maja 1892 począwszy, posełki z próbkami towarów tak w wewnętrznym ruchu, jak i przy wzajemnym obrocie między Austrją a Węgrami, Bośnią i Hercegowiną, tudzież zagranicznych w Lewancie do najwyższej wagi 350 gramów i rozmiarów 30 cm. długości, 20 cm. szerokości i 10 cm. wysokości. Gdy przy posełkach w kształcie zwitów do 30 cm. długości i 15 cm. średnicy. Portorjum za próbki towarów do wagi 250 gr. wynosi 5 ct. za takież próbki od 250 do 350 gr. 10 ct.

Co do [illegible] pozostają w mocy dotychczasowe ograniczenia, dotyczące miary i wagi posełek z próbkami towarów.

Z dniem 15. maja b. r. otwarte zostaną do przyjmowania i doręczania telegramów rządowych i prywatnych z ograniczoną służbą dzienną, dla powszechnego użytku następujące stacje kolejowe: Kłaj, Biadoliny (szlak Kraków-Lwów), Dąbie, Rzochów, Jasliany, Baranów, Chmielów, Zbydniów, Sobów (Kolej lokalna Dembica-Rozwadów-Nadbrzezie), Borówka, Oleszyce, Basznia, Werchrata, Huta zielona (kolej lok. Jarosław-Sokal).

**Z wyższej szkoły przemysłowej.** Na mocy rozp. min. z dnia 12. grudnia 1891 l. 22949 odbędzie się w państwowej szkole przem. w Krakowie w roku 1892 kurs specjalny dla maszynistów, prowadzących lokomotywy, a to w miesiącu maju i czerwcu w 6 godz. tygodniowo. Kto chce uczęszczać na kurs ten, zgłosić się winien osobiście lub listownie z podaniem swego adresu do dyrekcji zakładu najdalej do 12 maja b. r. i wykazać się świadectwem z ukończonego kursu dla obsługujących kotły parowe i maszyny stałe. Wpisy na kurs ten odbędą się 16. i 17. maja b. r., każdy z wpisujących się płaci 1 zł. na środki naukowe zakładu; od złożenia tej kwoty nie ma uwolnienia. Dalszych opłat nie ma. Po ukończeniu kursu wydaje się świadectwo, stwierdzające pilność i zachowanie się. Nauka odbywać się będzie według następującego programu: Kocioł parowy lokomotywy, utrzymanie lokomotywy i kotła. Lokomotywy, wozy i tendry ze względu na ich podział. Służba na lokomotywie, służba na stacji, służba w remizie. Przerwy w ruchu, wypadki kolejowe. Czyszczenie lokomotywy i jej płukanie. Stacje wodne, dworce kolejowe, ogrzewalnie.

# 3. Maja we Lwowie.

Onegdaj popoł. o god 3. pospieszyła młodzież akademicka i liczna wcale publiczność na kopiec „Unji", gdzie muzyka „Harmonji" grała utwory narodowe. Młodzież wzięła się do taczek, a dobrym przykładem przyświecały nasze dzielne kobiety. Kilka pań wystąpiło w pięknych strojach polskich, a było im z tem bardzo do twarzy. Sypanie kopca trwało do godziny pół do 6., gdy nagle zaczął padać rzęsisty deszcz, który zmusił publiczność do powrotu do miasta.

* * *

„Towarzystwo szkoły ludowej" (Koło pań we Lwowie) urządziło w sali kasyna miejskiego wieczór. Słowo wstępne wygłosił p. Romanowicz. W kilku słowach zawarł on wiele, bardzo wiele treści. Mowca wykazał, co od r. 1772 zdziałano u nas dla oświaty. Gdy w roku 1791 Polska upada, zostawia w spuściźnie po sobie konstytucję 3. maja, jako testament polityczny dla przyszłych pokoleń. Gdyby nie ten testament — zakończył mowca — upadlibyśmy byli może bezpowrotnie.

Resztę programu wypełniły produkcje muzykalno-wokalne; dr. Czermak i panna Gosławska przemawiali do audytorjum językiem bogów; mówili o miłości, poświęceniu, młodości i innych wzniosłych uczuciach z wielką siłą i zapałem. Panna Daczkowska wykonała na skrzypcach prześlicznie a z wielkiem uczuciem Moniuszki Vieuxtemps'a „Halkę". Również pięknie i poprawnie odegrała panna Kozłowska na fortepianie fantazje Witwickiego na tematy polskie.

Chór mięszany pod kierownictwem p. Wysockiego (fortepian panna Brzechowska, harmonium p. Wszelaczyński) odśpiewał wzniosłą pieśń Dobrzyńskiego „Święty Boże".

Dzielne i zawsze chętne „Echo" wykonało szereg pieśni narodowych, których publiczność wysłuchała stojąco.

Panna Kruszelnicka odśpiewała Troszla „Łzy", a że śpiewała bardzo dobrze, najlepszym dowodem, iż musiała dodać utwor jeden po nad program.

W całości wieczór ten udał się bardzo dobrze, a „Towarzystwo szkoły ludowej" zasługuje na pochwałę i szczere uznanie.

# Wiadomości literackie i artystyczne.

**Wiadomości osobiste.** Lwowianin p. Guszalewicz śpiewał w tych dniach z powodzeniem tenorową partję Florestana w operze „Fidelio" na berlińskiej scenie Krolla. W tymże teatrze śpiewa znana śpiewaczka Nikita, która odniosła znakomity sukces jako Zerlina w „Fra Diavolo."

**Repertoar teatralny.** *Dziś* we czwartek przedstawienie rozpocznie „Dziadek", obrazek dramatyczny w 1. akcie Petit'a; nastąpi „U doktora", krotochwila w 1. akcie przez A. E.; zakończy „Rycerskość wieśniacza", („*Cavalleria rusticana*"), opera w 1. akcie Mascagni'ego. Nowa wystawa, nowe dekoracje. Chóry i orkiestra wzmocnione; jutro w piątek „Gęsi i Gąski", komedja w 5. aktach Michała Bałuckiego. Drugi gościnny występ panny Jadwigi Czaki, artystki teatrów warszawskich; w sobotę przedstawienie składane i „Rycerskość wieśniacza".

**Teatr łódzki** zakończył już sezon zimowy i podzielony personal wyjechał z operetką do Włocławka, a z komedją do Piotrkowa.

**„Wróżby."** Tytuł to obrazka scenicznego w jednej odsłonie, napisanego na uroczystość 3. maja przez pannę Janinę Sedlaczkównę. Praca ta, jak i liczne tej autorki poprzednie, odznacza się gorącym patrjotyzmem nadzieją lepszej przyszłości. Obrazek przedstawia chwilę radośną, acz zaprawioną bolem, iż znaleźli się zdrajcy — zaprzańcy. Dominują tu dwie osoby: dziewica polska, którą dla miłości ojczyzny wyrzeka się, choć z bolem serca, kochanka, zwolennika wrogów — i stary kozak, który uroczyście powtarza proroctwa Wernyhory. Całość ułożona wcale dobrze, nadaje się zwłaszcza do przedstawień amatorskich w dniu 3. maja.

**Teatry paryskie** w dniu pierwszego maja świeciły przeraźliwemi pustkami. Ogólny dochód wszystkich teatrów w tym dniu wyniósł zaledwo 24.000 franków, to jest tyle, ile daje jedno pełne przedstawienie w wielkiej operze.

# Teatr.

(*Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu rocznicy Trzeciego Maja*)

Patrjotyczny czyn spełniła dyrekcja lwowskiego teatru, urządziwszy w dniu onegdajszym przedstawienie popularne, po cenach popołudniowych, z programem ściśle zastosowanym do podniosłego charakteru wiekopomnej uroczystości.

Czyn ten, podobnie jak wiele innych dodatnich, utkwi w pamięci wszystkich, prawdziwych przyjaciół teatru i stanowić będzie jednę więcej odpowiedź na wszelkie ataki, wymierzane systematycznie, od całego lat szeregu, pod płaszczykiem pietyzmu dla sztuki, poczucia obywatelskich obowiązków.

Czyny są najdosadniejszą odprawą w obec frazesów.

Mickiewicz i Anczyc, Moniuszko i Jarecki złożyli się na świetny program wczorajszego przedstawienia.

Zaledwo przebrzmiały urocze tony z Moniuszkowskiej „Hrabiny," gdy przed oczyma widzów rozegrał się potężny fragment z „Konfederatów Barskich" w starannem wykonaniu pp. Zboińskiego, Woleńskiego i Hierowskiego, dzielnie posiłkowanych przez pp. Dębickiego, Szoberla i Stróżewskiego.

I znów poważny polonez z „Jadwigi" Jareckiego, wykonany pod osobistem kierownictwem kompozytora, wywołał zasłużony dla niego wyraz uznania.

W scenie przysięgi z „Kościuszki", p. Chmieliński sprawił wrażenie niezwyczajne. Młody artysta i pod względem zewnętrznej charakterystyki i grą swą iście natchnioną, stanął wysoko w naszych oczach.

Wieniec pieśni polskich doczekał się kilkakrotnych powtórzeń, zwłaszcza w ustępie, zawierającym starą pieśń legionów.

Zakończyły przedstawienie „Zaręczyny Zosi", fragment z nieśmiertelnego „Pana Tadeusza", w którym obok panny Czaplińskiej, wyróżniała się korzystnie deklamacja pp. Woleńskiego, Zboińskiego i Trapszy.

Poloneza z fantazją prowadził p. Gasiński.

Słowem, dyrekcja i artyści — z wyjątkiem pań, które nie uznały za stosowne trudzić się w polonezie — spełnili swój obowiązek.

A publiczność?

Mimo cen zniżonych, zapełniła szczelnie tylko wyższe sfery.

Fakt to smutny, zasługujący wszakże na zanotowanie dla dokładności sprawozdawczej.

# Z Izby sądowej.

**Lwów** 3. maja.

(*Nadużycie władzy urzędowej*).

Rozprawa obecna nie budzi dla szerszej publiczności żadnego interesu. Oskarżeni bronią się bardzo zręcznie i nie przyznają się wcale do winy. Obecnie przystępuje trybunał do przesłuchania licznych świadków.

# Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia donoszą pod d. 4. bm., że przedłożenia walutowe zostaną wniesione w obu parlamentach dnia 10. bm. Wspólne konferencje obu ministrów skarbu zakończą się dnia 10. bież. miesiąca.

Wczoraj odbyły się konferencje szefów banków w sprawie walutowej z uczestnictwem br. Alberta Rothschilda, Bleichrödera i Hansemana z Berlina, tudzież dyrektorów „Credit anstaltu", „Ungar. Creditbanku" i „Bodencredit-anstalt."

*Hlas Naroda* zaprzecza, jakoby w kołach deputowanych z wielkich posiadłości w Czechach panowało rozdwojenie co do zapatrywań na legalność utworzenia sądu w Wckelsdorf. Deputowani wielkiej posiadłości czeskiej uznają ogólnie rozporządzenie ministra jako legalne; jedynie co do praktyczności tego rozporządzenia, zdania ich są podzielone.

*N. fr. Presse* donosi z Paryża z datą dnia 3. maja: Wczoraj Ravachol miał być przewieziony do Paryża. Policja wszakże powiadomiona o nowym zamachu anarchistów, odstąpiła od pierwotnego zamiaru.

W Monte Carlo znaleziono bombę przed salą gry. Zarząd zakładu zataił ten fakt.

*Siècle* ogłasza bardzo pochwalny artykuł o austrjackiej marynarce.

Dzienniki niemieckie, zbliżone do rządu pruskiego, nie przestają zapowiadać, że minister wojny Kaltenborn ustąpi najpóźniej w jesieni. Z jego ustąpieniem wiąże się postanowienie rządu żądania znacznie większych kredytów na powiększenie sił zbrojnych. Żądanie to, jeżeli zostanie uchwalone, wejdzie w życie w jesieni roku 1893.

*Pol. Corr.* donosi z Bukaresztu o aresztowaniu tamże na żądanie władz bułgarskich pewnego Bułgara, nazwiskiem Rybarow. Rybarow był dawniej urzędnikiem policyjnym i po sprzeniewierzeniu pieniędzy rządowych, uciekł pod przybranem nazwiskiem do Rosji. Aresztowany, po załatwieniu koniecznych formalności, zostanie wydany władzom bułgarskim.

Według *Pester Lloyda* rząd węgierski skonwertuje wszystkie 5-procentowe długi państwowe pożyczką 4 procentową.

*Riforma* dowiaduje się z najlepszego źródła, że dnia 26. kwietnia wojenny okręt rosyjski z wieloma działami i torpedami przepłynął przez Dardanelle i rząd turecki zgoła temu nie przeszkodził. *Riforma* domaga się energicznej interwencji ze strony rządu włoskiego.

Dziennik *Nowoje Wremja* gorąco przemawia za wprowadzeniem na rosyjskich drogach żelaznych taryfy pasażerskiej strefowej, czyli stopniowo zniżanej na dalsze odległości, i powtarza obliczenie paryskiego *Figara*, że podróż kolejami rosyjskiemi jest najkosztowniejsza w Europie. I tak: przejazd 1 kilometra kosztuje w Rosji: I. klasą 150 II. 110, III. 65; we Włoszech: 110—79—56; w Szwajcarji: 100—70—50; we Francji 112—75—40; w Prusiech: 100—75—50; w Anglji: 79—80—65; w Belgji: 75—56—37; w Austrji 75—50—25.

# Rada państwa.

**Telegramy „Dziennika Polskiego".**

**Wiedeń** 4. maja. (*Z izby poselskiej*). Po p. Abrahamowiczu przemawiał p. Plener, który polemizował ze wszystkimi poprzednimi mowcami, a tylko zgodził się z jednym p. Abrahamowiczem. — Podatek dochodowy — są słowa jego — powinien wedle natury swojej wpływać w całości do kasy państwowej, podczas gdy kraje poszczególne pokrywałyby potrzeby swoje z innych źródeł podatkowych. Za dobry znak uważa on, iż ta sama inicjatywa wyszła od p. Abrahamowicza, zjednoczonym bowiem usiłowaniom Polaków i Niemców liberalnych, być może, uda się przeprowadzić reformę.

**Wiedeń** 4. maja. (*Z izby posłów*). Dzisiejsze posiedzenie oczekiwane było z ogólnem zainteresowaniem.

Z kolei porządku dziennego weszła pod obrady sprawa oskarżenia ministra Schoenborna. Jako pierwszy mowca zabiera głos wnioskodawca Tilscher wśród ogólnego naprężenia uwagi izby. Mowca sprawił jednak izbie tylko rozczarowanie, Tilscher bowiem nie posiada dość swady, by tak ważną sprawę należycie przedstawić. Jego wywody były słabem tylko echem tego, co pisano w dziennikach.

Następnie przemawia Plener, wykazując na podstawie faktów, że postępowanie rządu nie było nielegalne i że nie ma zgoła powodu do podobnego oskarżenia. Mowca krótkie swe przemówienie zakończył wnioskiem o przejście do porządku dziennego.

Po nim zabiera głos Młodoczech Pacak. Mowca zwraca się na początku mowy przeciw Plenerowi, podnosząc jako wysoce znamienny ten fakt, że właśnie Plener, niedawno jeszcze najgwałtowniejszy wróg rządu, dziś występuje w jego obronie. Następnie usiłuje mowca na podstawie cytatu z dawnej mowy Herbsta wykazać, że wywody Plenera pod względem jurydycznym nie są uzasadnione. W dalszym ciągu przytacza ustęp z broszury, napisanej przez Schoenborna w młodości, aby stwierdzić, że zmienił on swe zasady.

Godzina: kwadrans na czwartą. Mowca nie skończył jeszcze swych wywodów.

# Telegramy „Dziennika Polskiego."

**Wiedeń** 4. maja. *Polit. Corresp.* powątpiewa o wiarygodności ponownie wynurzającej się pogłoski, jakoby car przecież miał zjechać do Berlina.

**Berlin** 4. maja. Stronnictwo welfickie obchodziło w minioną sobotę rocznicę urodzin ekskrólowej Marji. Przy tej sposobności oświadczyli naczelnicy tego obozu, iż umowa Prus z księciem Cumberlandzkim nie oznacza bynajmniej pojednania się, poczem w jednym z toastów wypowiedziano nadzieję, iż przyjdzie kiedyś dzień, w którym ks. Cumberland odbędzie wjazd tryumfalny do stolicy Hanoweru.

**Würzburg** 4. maja. Wśród uroczystości otwarcia tutejszego tramwaju nowego, znalazł pewien konduktor bombę z lontem gorejącym. Sprawcy udaremnionego na szczęście zamachu, nie znaleziono do tej pory.

**Stambuł** 4. maja Proces przeciw dwom osobom, oskarżonym o morderstwo, na osobie Vulkovicha spełnione, rozpoczął się onegdaj.

**Wrocław** 4. maja. W kopalniach węgla hr. Henckla w Tarnowicy, nastał strejk powszechny.

**Paryż** 4. maja. Nieszczęsny restaurator Very musiał wczoraj poddać się operacji. Mianowicie wyjęto mu jedno oko.

**Wiedeń** 4. maja. Tutejsi fiakrzy i dorożkarze postanowili strejkować z dniem jutrzejszym, jeśli żądania ich nie zostaną przyzwolone.

**Wiedeń** 4. maja. Kredyty 322; węg. kredyty 364·50; laenderbanki 208·80; sztacbany 280·25; lombardy 87·50; alpiny 59·60; renta majowa 95·40; węg. złota 109·60.

**Londyn** 4. maja. Z Sydney w Australji donoszą, że dnia 1. maja b. r. odbyło się tam zgromadzenie 3 000 robotników, nie mających zajęcia. Wygłoszono kilka mów, w których wzywano robotników, by gwałtem zdobyli sobie to, czego im odmawia prawo.

W Nowym Jorku odbyła się majowa demonstracja na Union Sqare przy udziale 10.000 osób. Mowcy przemawiali za zmianą systemu zapłaty i ogólną reformą stosunków, według recepty socjalistycznej. Przeważna część tłumu składała się z obcokrajowców. Mowy wygłaszano w języku angielskim, niemieckim i włoskim.

**Paryż** 4. maja. Minister sprawiedliwości wydał okólnik, w którym wzywa wszystkich prokuratorów, aby jak najściślej przestrzegali ustaw, odnoszących się do fabrykacji, sprzedaży i przechowywania materyj wybuchowych, zwłaszcza dynamitu.

**Bruksela** 4. maja. Rozeszła się tu pogłoska, że w pałacu królewskim znaleziono bombę dynamitową. Pogłoska ta okazała się nieprawdziwą.

**Stambuł** 4. maja. Skutkiem wybuchu cholery w Harrar w Abisynji, zarządzono pięciodniową kwarantannę na wszystkie okręty, przychodzące z portu Zeilah.

**Kolonja** 4. maja. *Kölnische Ztg.* donosi, że w fabryce dynamitu w Siegen nastąpiła wczoraj eksplozja w kilka minut po przybyciu do fabryki radcy Ostheuesa na rewizję. Dwóch robotników zginęło. Przyczyną eksplozji było prawdopodobnie, że robotnicy wypuścili z rąk naczynie z nitrogliceryną, która skutkiem wstrząśnięcia eksplodowała.

**Leodjum** 4. maja. Wieczór wczorajszy przeszedł tu spokojnie. Patrole żandarmów przeciągały ulicami.

Policja jest zdania, że dalszych eksplozyj już nie będzie.

**Cannes** 4 maja. Hr. Muranji (książę Ferdynand bułgarski) przybył tutaj.

**Leodjum** 4. maja. Uwięzionego po wczorajsze eksplozji komiwojażera niemieckiego, Petha, wypuszczono go na wolność po kilkogodzinnem przesłuchaniu.

## RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Maja 1892 r. według zegara lwowskiego.

| Do Lwowa przychodzą: | Pociąg pospiesz. | Pociąg pospiesz. | Pociąg osobow. | Pociąg osobow. | Pociąg osobow. | Pociąg mięsz. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Z Krakowa | 6·01 | 2·50 | 9·01 | 6·46 | 9·32 | — |
| Z Muszyny-Krynicy via Tarnów | — | — | 9·01 | — | — | — |
| Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny) | — | 2·?7 | 9·40 | 7·21 | — | — |
| Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec Podzamcze) | — | 2·45 | 9·17 | 6·55 | — | — |
| Z Suczawy | 10·09 | — | 7·56 | 1·42 | 7·06 | — |
| Z Kimpolungu | 10·09 | — | 7·56 | — | — | — |
| Z Radowiec | 10·09 | — | 7·56 | — | 7·06 | — |
| Z Hliboki | 10·09 | — | — | — | 7·06 | — |
| Z Nowosielicy | — | — | 7·56 | — | 7·06 | — |
| Z Słobody rungurskiej | 10·09 | — | — | 1·42 | 7·06 | — |
| Z Husiatyna via Halicz | 10·09 | — | — | 1·42 | — | — |
| Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja | — | — | 9·16 | 2·35 | — | — |
| Z Suchy, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja | — | — | 9·16 | — | — | — |
| Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja | — | — | — | — | 1·41 | — |
| Z Pesztu Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja | — | — | 9·16 | — | 1·41 | — |
| Z Sokala i Bełzca | — | — | — | — | — | 4·48 |
| „ i Rawy ruskiej | — | — | — | — | — | 8·32 |
| **Ze Lwowa odchodzą:** | | | | | | |
| Do Krakowa | 10·41 | 3·0 | 5·26 | 11·01 | 7·56 | — |
| Do Muszyny-Krynicy via Tarnów | — | — | — | — | 7·56 | — |
| Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego) | 2·58 | — | 9·41 | 10·26 | — | — |
| Do Podwołoczysk i Brodów z (Podzamcza) | 3·10 | — | 1·02 | 10·52 | — | — |
| Do Suczawy | 6·36 | — | 9·56 | 3·22 | 10·56 | — |
| Do Husiatyna via Halicz | 6·36 | — | — | 3·22 | — | — |
| Do Słobody rungurskiej | 6·36 | — | 9·56 | 3·22 | 10·56 | — |
| Do Nowosielicy | 6·36 | — | 9·56 | — | 10·56 | — |
| Do Hliboki | 6·36 | — | 9·56 | — | — | — |
| Do Radowiec | 6·36 | — | 9·58 | — | 10·56 | — |
| Do Kimpolungu | 6·36 | — | — | 3·22 | — | — |
| Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchy | — | — | 6·16 | 10·21 | 7·41 | — |
| Do Stryja i Stanisławowa | — | — | — | 10·21 | 7·41 | — |
| Do Stryja, Ławocznego, Miskolcza i Pesztu | — | — | 6·16 | — | 7·41 | — |
| Do Bełzca i Sokala | — | — | — | — | — | 9·51 |
| Do Sokala i Rawy ruskiej | — | — | — | — | — | 7·36 |

**Uwaga:** Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

NADESŁANE.



„Afera hr. Dunin-Borkowskiego". Pod tym tytułem zamieścił wiedeński „Tagblatt" pod d. 23. kwietnia nr. 113 następujące wyjaśnienie:

Od ojca — z powodu zboczenia umysłowego i pod kuratelą zostającego syna hr. Jerzego Józefa Dunin-Borkowskiego otrzymaliśmy wyjaśnienie w którem hr. Dunin-Borkowski starszy oświadcza, że twierdzenia obłąkanego syna hr. Jerzego Józefa Dunin-Borkowskiego, jakoby kilku zmarłych krewnych pozostawiło temuż pół miljonowy spadek, który mu wypłacony nie został, nieprawdą jest!

„Mój syn Jerzy Józef hr. Dunin-Borkowski" — wyjaśnia hr. Alfred Dunin-Borkowski w swojem zaprzeczeniu — „żadnego majątku w ostatnich latach ani odziedziczył ani też nie posiadał i dla tego nikt ze strony rodziny jego, a tem mniej rodzice, którzy go z własnych funduszów utrzymują, nie może mieć ani interesu w uznanej sądownie kurateli obłąkanego Jerzego Józefa hr. Dunin-Borkowskiego, ani też materjalnych korzyści z tego, jak to niesłusznie i mylnie w powyższej oryginalnej wiadomości wiedeńskiego „Tagblattu" przedstawionem zostało.

# Drobne ogłoszenia.

## Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Zarząd Zakładu leczniczego „Marjówka“ poszukuje **bardzo zdolnej kucharki.** Zgłoszenia ul. Brajerowska 12, II. piętro, drzwi nr. 10.

**JAN SCHUMANN poleca Sikawki większe i mniejsze.** 369

Przy urzędzie pocztowym w Łańcucie, są do udzielenia Ekspedytorom dwie posady: jedna zaraz, a druga od czerwca.

Potrzebny jest **pisarz do gospodarstwa.** Adres: Fundalewicz, Suchostaw. 359

**Wiktor Zacchi,** pracownia rzeźbiarska we Lwowie poleca figury i ozdoby architektoniczne.

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to uskuteczniam to zawsze przez Centralne Biór. Ogłoszeń Lwów, Kopernika

**Poszukuję dzierżawy apteki** z obrotem 5—8.000 zł. Zgłoszenia przyjmuję pod literami: J P. poste restante Tarnów. 348

**Folwark** składający się z 450 m. zaraz do sprzedania. Stacja kolei 4 kilm. — Bliższa wiadomość J. K., Garncarska l. 8., II. p. od g. 4—5 popołudniu.

**Szukam pomieszkania** z ogrodem i kilku morgami gruntu w bliskości Lwowa. — Wiadomość, Adwokat Jekeles 365

Litograf młody, obznajomiony w pismie i małych rysunkach, poszukuje posady. — Zgłoszenia: „Litograf“. Poste restante Pardubice, Czechy. 364

**Wysłużony podoficer** c. k. żandarmerji, żonaty, z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady przy lesie lub przy gospodarce jako pisarz lub magazynier. Łaskawe zgłoszenia adresować proszę poste restante K. B. Brody.

**Kufry, walizki, torby i wszystkie przybory podróżne** w największym wyborze u *Pawła Langnera,* Lwów, Halicka 16.

**Centralne Bióro Sprawunków** dla prowincji. Lwów, Kopernika 11.

**Restauratora poszukuje** zarząd Zakładu kąpielowego w Pustomytach.

Gospodarz rutynowany, w średnim wieku, który gospodarował w wzorowych gospodarstwach w górach, jako też i w równinach, mogący się wykać chlubnemi świadectwami — poszukuje posady zarządcy i gospodarza od 1. lipca b. r. — Łaskawe zgłoszenia pod adresą: A. Jastrzębski, Ustrzyki dolne. 366

## Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

**6. 4 pokoje ect. Pokoje kawalerskie. Stajnię** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera w godzinach 9.—12. i 3.—5.

**Sklep** Grodzickich 2, (róg Dominikańskiej). Wiadomość tamże w aptece.

**Chorążczyzna 12.** Na pierwszem piętrze, 4 pokoje, przedpokój i kuchnia do wynajęcia 356

7 pokoi, przedpokój, kuchnia z 3 wchodami w realności Syks uska 38, II. piętro, zaraz do najęcia. 371

## Korespondencja prywatna

H. R. Dlaczego ta ironia? Czy zasłużyłem na to? wierzysz, że bez powodu nic nie robię, a wiesz, że jaśniej wytłumaczyć się nie mogę. Czyż nie doczekam możliwości wyjaśnienia ustnie wszystkiego! Wczoraj byłam w naszym parku: księżyc oświecał wszystko; wszystko, jak dawniej... tylko śladu stóp twoich szukałam daremnie i daremnie nasłuchiwałam echa Twego głosu.. 370



## Orzeczenie laboratorjum chemicznego król. stoł. miasta Lwowa.

**Niezrównaną dobroć tych tutek dowodzi oboczne orzeczenie chemicznego laboratorjum król. stołeczn. miasta Lwowa.**

L. 19.148/1892.

**Do pana Stefana Wierusz Niemojowskiego**

fabrykanta tutek cygaretowych we Lwowie.

Z polecenia Magistratu z dnia 24. Marca 1892. L. 19.148 zbadałem nadesłany przez pana papier cygaretowy, oznaczony wodnym napisem „S. W. Niemojowski“ i znalazłem, że takowy niezawiera żadnych niewłaściwych składników i tak pod względem wydawanego procentu popiołów, jak i wydobywających się dymów, odpowiada zupełnie wszelkim wymogom hygienicznym.

Z miejskiego laboratorjum chemicznego.

Widziano w prez. Magistr. Lwów dnia 30. Marca 1892.

**Mochnacki** w. r. prezydent. Dr. **M. D. Wąsowicz** w. r. zaprzysięgły chemik miejski i sądowy

**Tutki hygieniczne S. W. Niemojowskiego nie zawierają żadnych zdrowiu szkodliwych składników.**

Do nabycia w sklepach **S. W. Niemojowskiego** we Lwowie Teatralna 3., Jagiellońska 6, w Krakowie Sukiennice 28 oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach. **Ostrzega się przed naśladownictwem.** Do każdego pudełka tutek, zaopatrzonego firmą S. W. Niemojowski dołącza się powyższe orzeczenie urzędu chemicznego, król. stoł. miasta Lwowa. — Zlecenia zamiejscowe odwrotnie.

## ! JEDWAB !

**Najzdrowsza i najprzyjemniejsza w noszeniu w lecie i w zimie jest Bielizna trykotowa hygieniczna z surowego czystego jedwabiu**

odznaczona chlubnemi świadectwami pp. Lekarzy tak w kraju, jak i zagranicą, uprzywilejowanego i marką ochronną zaopatrzonego wyrobu

**Rudolfa Mayera w Bernie**

główny skład powyższej bielizny po cenach bardzo przystępnych i stałych w handlu płócien i gotowej bielizny

**F. S. BARDASZA**

*we Lwowie, vis-a-vis kościoła katedralnego.*

Uznaję, że bielizna trykotowa, wyrobiona przez p. Rudolfa Mayera w Bernie, a zbadana chemicznie, jako czysto jedwabna, bez żadnych innych składników, jest najpewniejsza w noszeniu, dla osób wątłego zdrowia, jak również praktyczniejsza od wełnianej lub bawełnianej.

Lwów, dnia 19. Marca 1892.

*Dr. Głowacki* m. p.

Dyrektor kr. Szpitalu powszechnego we Lwowie.

Dla rekonwalescentów i w ogóle ludzi cierpiących uznaję bieliznę hygieniczną czysto jedwabną, wyrobu fabrykanta Rudolfa Mayera w Bernie; jako najzdrowszą i najpraktyczniejszą w noszeniu.

Lwów, 16. Marca 1892.

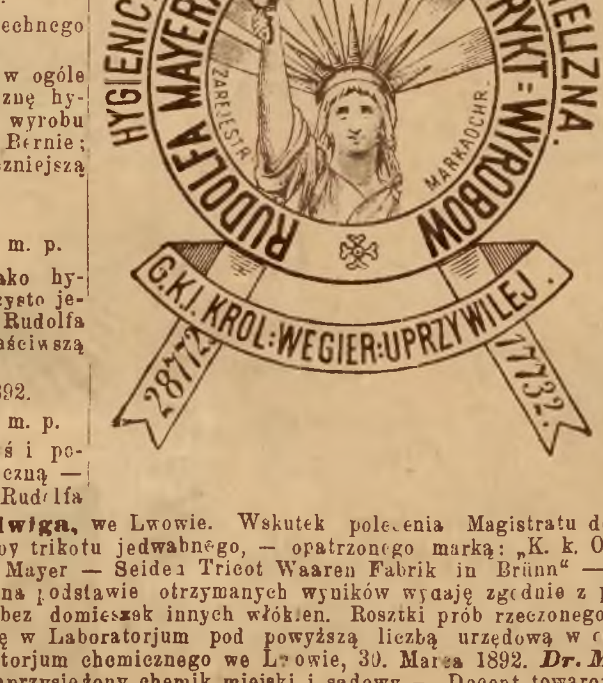
*Dr. Józef Weigel* m. p.

Przeciw reumatyzmowi jako hygieniczną bieliznę, uznaję czysto jedwabną, wyrabianą przez p. Rudolfa Mayera w Bernie, za najwłaściwszą w noszeniu.

Lwów, dnia 16. Marca 1892.

*Dr. Barącz* m. p.

Dla cierpiących w ogólności i polecam tylko bieliznę hygieniczną — czysto jedwabną z fabryki Rudolfa





Mayera w Bernie, bo jest niezawodnie najzdrowszą w noszeniu.

Lwów, w Marcu 1892.

*Dr Sztembarth* m. p.

Bieliznę jedwabną trykotową wyrobu p. Rudolfa Mayera w Bernie, osobiście wypróbowaną — polecam jako rzeczywiście hygieniczną, a w użyciu praktyczniejszą od wełnianej i nicianej.

Lwów, dnia 16. Marca 1892.

*Dr. Karol Gross* m. p.

Prócz czysto jedwabnej bielizny wyrobu p. Rudolfa Mayera w Bernie, nie znam innej, by tak korzystnie w lecie jak i w zimie, jako hygieniczna do użycia się nadawała.

Kraków, dnia 28. Marca 1892.

*Dr. Śliwiński* m. p.

Bielizna wyrobu p Rudolfa Myera w Bernie jako czysto surowo jedwabna bez żadnych innych składników — jest najpewniejszą w noszeniu dla osób wątłego zdrowia, jak również praktyczniejsza od wełnianej, bawełnianej lub nicianej.

Kraków, 28. Marca 1892.

*Dr. Torczyński* m. p.

Sekundarjusz Szpitala w Krakowie.

Do Pana **Edwarda Helwiga,** we Lwowie. Wskutek polecenia Magistratu do L. 19.148 1892 r. zbadałem przedłożone przez Pana dwie próby trikotu jedwabnego, — opatrzonego marką: „K. k. Oestr. u. ung. Privilegium. Hygienische Seiden Tricot-Wäsche Rudolf Mayer — Seiden Tricot Waaren Fabrik in Brünn“ — tak pod względem chemiczno jakościowym i mikroskopowym, a na podstawie otrzymanych wyników wydaję zgodnie z prawdą orzeczenie, że sporządzone są takowe z czystego jedwabiu, bez domieszek innych włókien. Resztki prób rzeczonego trikotu. zaopatrzone marką ochronną i pańskim podpisem zachowuję w Laboratorjum pod powyższą liczbą urzędową w celu możliwych dalszych porównywań i badań. Z miejskiego Laboratorjum chemicznego we Lwowie, 30. Marca 1892. *Dr. Mieczysław Dunin Wąsowicz* m. p. zaprzysiężony chemik miejski i sądowy — Docent towaroznawstwa. 1388 1—?



# Dzierżawa.

Celem wydzierżawienia dóbr miejskich Zubrzy, Sichowa i Pasiek zubrzyckich, położonych o milę od Lwowa — z obszarem do 888 morgów na okres od dnia oddania folwarku w posiadanie dzierżawcy do 23. marca 1901, odbędzie się dnia 27. maja 1892 o godzinie 11. przed południem licytacja w I. Departamencie Magistratu.

Jako cenę wywołania ustanawia się kwotę trzy tysiące ośmset sześćdziesiąt (3.860) zł. rocznie, tytułem czynszu, płatnego w dwóch półrocznych ratach z góry. Tytułem kaucji złożyć należy kwotę, równającą się wysokości jednorocznego czynszu. Oferenci winni złożyć do rąk Szefa I. Depart. Mgtu. do 26. maja br. włącznie, należycie ostemplowane, opieczętowane i w wadjum, wynoszące kwotę sześćset (600) zł., zaopatrzone oferty, w których dokładnie podać należy przedmiot dzierżawy tudzież wysokość ofiarowanego czynszu w słowach.

Warunki dzierżawy przejrzeć można w I. Departamencie Magistratu w godzinach urzędowych.
1443 1—2



Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennik[illegible]“ pod zarządem Franciszka Kattnera.